Cena pojedynczego egzemplarza 8 groszy

WTOREK, 13 LUTY 1934 ROK III. — NR. 43

WYDANIE DE

Siedem groszy

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA - NAJCIEKAWSZE PROCESY / SENSACYJNA POWIEŚĆ

dziennik ilustrowany dla wszystkich o wszystkiem

Krwawy poniedziałek w Austrji

Szturm policji na hotel opanowany przez Schutzbund

Z Wiednia donoszą:

W poniedziałek rano doszło w Linzu do krwawego starcia między policją a socjalistycznym „Schutzbundem". Otrzymawszy doniesienie, że w hotelu „Schiffa", będącym siedzibą partji socjalistycznej znajduje się ukryta broń, policja przystąpiła do zajęcia gmachu, na co „Schutzbudowcy" odpowiedzieli strzelaniną. Zmobilizowana policja przy pomocy wojska musiała przypuścić formalny szturm do hotelu. Członkowie „Schutzbundu" rzucali z okien granaty ręczne. Wojsko użyło karabinów maszynowych. Policja ostrzeliwała hotel z okien sąsiednich domów. Ostatecznie po kilkugodzinnej walce gmach opanowano.

Według komunikatu urzędowego zabity został jeden urzędnik policyjny, a rannych jest kilkunastu policjantów i żołnierzy. Według doniesień prywatnych, z obu stron padło kilku (mówią nawet o 15-tu) zabitych i wiele rannych.

Podobno również do walk, w czasie których padli zabici i ranni, doszło w okolicach Linzu.

Aresztowani w gmachu socjaliści, zostali przekazani sądom.

W Linzu ogłoszono stan oblężenia.



Powitanie kanclerza Austrji dr. Dollfussa (na rycinie po lewej) przez premjera Węgier Goemboesa (na ryc. po prawej) na dworcu w Budapeszcie.

Socjaliści oskarżają wicekanclerza Fey'a

Z powodu rozwiązania socjalistycznego „Schutzbundu" partja socjal-demokratyczna wszczęła energiczną kontrakcję. W nocy z niedzieli na poniedziałek odbyło się posiedzenie zarządu partji, na którem uchwalono tekst odezwy do narodu. Wydrukowana w miljonach egzemplarzy i rozpowszechniona zarówno w Wiedniu, jak i na prowincji, odezwa zarzuca wicekanclerzowi Fey'owi, iż pod pozorem oskarżenia „Schutzbundu" o spisek przeciw państwu, chciał uzyskać powód do represyj przeciwko socjalistom oraz do specjalnych zarządzeń w obrębie Wiednia, gdzie socjaliści stanowią większość.

Strejk generalny w Wiedniu

W poniedziałek w południe jako protest przeciwko rozwiązaniu „Schutzbundu", wybuchł w Wiedniu strejk generalny. We wszystkich fabrykach zjawili się przedstawiciele partji socjal-demokratycznej, zapowiadając o uchwale proklamującej strejk. Punktualnie w południe został wstrzymany ruch tramwajowy, stanęły również gazownia i elektrownia. Ustał dopływ prądu w całem mieście. Policja zainstalowała w urzędzie telegraficznym i na stacji telefonów specjalne akumulatory, dostarczające prądu, a silne jej oddziały strzegą obu gmachów. Po ulicach miasta krążą silne patrole policji. Gmachów publicznych strzegą oddziały policji i wojska. Ruch kolejowy odbywa się dotąd normalnie.

Rozruchy socjalistyczne wywołały żywe zaniepokojenie w sferach umiarkowanych, które obawiają się, że w razie rozszerzenia się zamieszek skorzystają z sytuacji hitlerowcy, aby dokonać zamachu stanu.

Komunikat urzędowy

Komunikat urzędowy, wydany o g. 13-tej donosi:

Jak już przed kilku dniami donosiliśmy, usiłował rozwiązany socjal-demokratyczny „Schutzbund" wzgiędnie członkowie stronnictwa socjal-demokratycznego przygotować akcję gwałtowną. W toku dochodzeń i konfiskat broni, przedsięwziętych przez dyrekcję policji w Linzu, organa policji natrafiły w domu robotniczym w Linzu na opór znajdujących się tam oddziałów rozwiązanego „Schutzbundu". Oddziały wojska wzięły budynek w walce, przyczem jeden urzędnik policji został zabity, kilku zaś policjantów i żołnierzy odniosło rany. Członkowie „Schutzbundu" zostali aresztowani i odstawieni do sądu. Również i w kilku innych miejscach w Linzu oddziały Schutzbundu" stawiały zbrojny opór. W Linzu ogłoszony został stan oblężenia. Pacyfikacja Linzu jest w toku. W Wiedniu robotnicy socjal - demokratyczni wstrzymali pracę w elektrowniach. W związku z tem został w Wiedniu ogłoszony stan oblężenia.

Rząd związkowy rozwinął cały aparat i przedsięwziął zarządzenia, aby zdusić w zarodku wszystkie te planowane zamachy zbrodniczych elementów bolszewickich. Rząd wystosował do ludności apel, aby zachowała spokój i rozwagę. W szczególności rząd apelował do uczciwych i rozważnych robotników, aby nie wdawali się w awantury, które mogą im wyjść na szkodę. Ogół robotniczy został wezwany do kontynuowania pracy. Każdy opór i akcja sabotażowa będą karane najostrzejszemi represjami.

Katowiczanka matką potworka bez skóry

Jeden z adwokatów katowickich uwodzicielem dziewczyny

Z Warszawy donoszą, że w szpitalu Dzieciątka Jezus zmarła w podejrzanych okolicznościach 18-letnia córka właściciela niewielkiej restauracji z Katowic, Irena K.

W wyniku dochodzeń, przeprowadzonych przez policję, ustalono, że młoda katowiczanka padła ofiarą strasznej tragedji życiowej. Pewnego dnia dziewczyna wyjechała nagle z Katowic w tajemnicy przed matką w niewiadomym kierunku. Dopiero po kilku dniach dowiedziała się matka, że córka jej znajduje się w Warszawie na leczeniu.

Dziewczyna mimo młodego wieku pomagała przez kilka lat matce w restauracji, która prosperowała dobrze. To też nagły jej wyjazd był dla matki niespodzianką. W pierwszej chwili przypuszczała, że jest to jakaś eskapada miłosna córki, która uciekła z domu z wybrańcem serca.

Tymczasem dziewczyna pojechała do Warszawy w zupełnie innym celu; zbliżał się bowiem termin, w którym miała zostać matką, i chciała ukryć prawdę. Dlatego też pojechała do Warszawy do jednego z prywatnych zakładów położniczych.

W dwa dni później przyszedł na świat ku przerażeniu lekarzy martwy potworek bez skóry. Położnica czuła się bardzo źle, a groźne następstwa zaniepokoiły lekarzy. Wreszcie zdecydowano się usunąć pacjentkę z lecznicy, skąd przewieziono ją jeszcze tego samego wieczora do szpitala Dz. Jezus, gdzie, nie odzyskawszy przytomności, zmarła.

Jak donosi prasa warszawska, przeprowadzone w Warszawie i Katowicach dochodzenia, wykazały, iż sprawcą nieszczęścia ma być jeden z adwokatów katowickich, który utrzymywał bliższe stosunki z dziewczyną i wkońcu nawet nie zaopiekował się nią, pozwalając na wyjazd do Warszawy. Prawdopodobnie chodziło mu o utrzymanie tej niemiłej dla niego sprawy w tajemnicy.

Niemiła przygoda sekwestratora w Ochojcu

Robotnicy nie pozwolili zająć pieniędzy przeznaczonych na zarobki

Sąd Okręgowy w Katowicach rozpatrywał w ub. poniedziałek szereg ciekawych spraw. Na ławie oskarżonych zasiadł urzędnik prywatny „Śląskiej Wytwórni Części Kotłów Parowych w Ochojcu“ **Jan Słomka**, któremu akt oskarżenia zarzucał, że 23 września ub. r., gdy zjawił się w biurze firmy sekwestrator Urzędu Skarbowego w Pszczynie p. Roszkiewicz, **podburzył robotników w celu uniemożliwienia zajęcia pieniędzy na poczet zaległych podatków.**

Oskarżony Słomka tłumaczył się tem, że robotników nie podburzał i sprawę przedstawił jak następuje. Stosunki finansowe firmy, w którj pracuje, są opłakane. Zalega ona z podatkami **na przeszło 50 tysięcy zł.** Robotnikom nie wypłacono za 8 **tygodni, a urzędnikom za** 8 **miesięcy zarobków.** Krytycznego dnia obiecał robotnikom, że napewno otrzymają po kilka złotych zaliczki. Postarał się więc o **300 złotych, które zamierzał wypłacić robotnikom.** Gdy zajął się wkładaniem pieniędzy do torebek, zjawił się sekwestrator Urzędu Skarbowego i **pieniądze te zajął.** Obawiając się ekscesów ze strony robotników przywołał ich do biura, **by naocznie przekonali się, że mimo przyrzeczenia, pieniędzy nie otrzymają, gdyż zajął je sekwestrator.** Oburzeni więc robotnicy nie pozwolili zabrać tych pieniędzy.

Sekwestrator porozumiał się wobec tego telefonicznie z naczelnikiem Urzędu Skarbowego w Pszczynie i od zajęcia pieniędzy odstąpił.

Tłumaczenie to potwierdził częściowo sekwestrator, który nie mógł przed sądem wyjaśnić, **w jaki sposób oskarżony przeszkadzał mu w zajęciu pieniędzy, oraz nie mógł potwierdzić, że robotnicy byli uzbrojeni, jak to twierdził w uoprzednim raporcie.** Przyznał również, że miał do egzekwowania kilkadziesiąt tysięcy złotych, a zamierzał zająć około 300 zł.

Wobec takiego stanu rzeczy **sąd uwolnił oskarżonego od winy i kary.**

W drugiej sprawie zasiadła na ławie oskarżonych **Matylda Malkowska z Nowej Wsi** wraz z synem Edwardem, którym akt oskarżenia zarzucał opór **władzy i zniewagę posterunkowego policji.** Przesłuchany jako świadek post. policji Przybyła, zeznał, że oskarżeni odprowadzając **swego** brata i syna na dworzec, gdyż wyjeżdżał do wojska, zachowywali się prowokacyjnie i Malkowski **rzucił się na niego. Gdy chciał go aresztować, przeszkodziła mu w tem matka,** która również policjanta znieważyła. Oskarżeni jak i świadkowie przedstawili jednak sprawę zupełnie inaczej. W dniu odjazdu rekrutów, **na dworcu było dosyć głośno.** Zjawił się tam w pewnym momencie posterunkowy Przybyła i **uderzył kilkakrotnie Edwarda pałką gumową.** W obronie jego stanęła matka. Oczywiście przy takiej sposobności **nie obyło się także bez wyzwisk.**

Wobec tego sąd oskarżonym nie wymierzył kary, uważając, że w chwili zajścia **byli tak wzburzeni, że nie wiedzieli, co czynią.**

Kilkakrotnie karany za różne przestępstwa Szwajnoch Józef odpowiadał przed sądem za opór władzy. Odbywając w więzieniu karę, Szwajnoch został dyscyplinarnie ukarany karcerem. Oburzony znieważył inspektora więzienia i nie chciał się poddać karze, tak, że musiano go siłą zaprowadzić do karceru. Sąd Sąd skazał go na 3 tygodnie więzienia **z zawieszeniem kary.**

Bracia Świergolikowie z Lędzin byli od dłuższego czasu bez pracy. Pewnego dnia gdy sobie podpili wdarli się do mieszkania przewodniczącego rady załogowej kopalni „Piast“ **Jana Bulli**, gdzie wyprawiali awantury i grozili mu **zabiciem, gdyż właśnie jego posądzali, że jest powodem ich bezrobocia** Gdy zwracano im uwagę, że nadejdzie policja poczęli oni pod jej adresem wyzywać Na rozprawie tłumaczyli się, że byli pijani. Sąd skazał każdego z nich **na 3 tygodnie aresztu z zawieszeniem wykonania kary.** (s)

Kronika Śląska

Redakcja i administracja: Katowice, ulica Sobieskiego 11.

Wtorek 13 Lutego 1934	Dziś: Katarzyny p. Jutro: Popielec Wschód słońca: g. 7 m. 22 Zachód słońca: g. 17 m. 08 Długość dnia: g 9 m. 44

△ REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO W KATOWICACH:

WTOREK: g. 20 „Firma“ (Dzień aktora).

ŚRODA: g. 19 „Klub kawalerów“ (dla bezrobotnych)

CZWARTEK: g. 20 „Firma“.

SOBOTA: g. 20 „Firma“.

NIEDZIELA: g. 11 „Akademja Morska“;

g. 16 „Załoga A“ (sprzedane).

g. 20 „Firma“.

△ REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO NA PROWINCJI:

RYBNIK: piątek, g. 19 „Klub kawalerów“ (dla bezrobotnych)

KRÓL. HUTA: sobota: g. 15,30 „Klub kawalerów“ (dla bezrobotnych).

LIPINY: poniedziałek: g. 19 „Klub kawalerów“ (dla bezrobotnych).

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

KATOWICE. Capitol: „Pionierzy Texasu“ i „Rewja zapaśników“. Casino: „Profesor w kabarecie“. Colosseum: „Boczna ulica“ i „Eskadra śmierci“. Palace: „Jasnowłosy sen“. Rialto: „Don Kichot“. Union: „Madame Butterfly“.

KRÓL. HUTA. Apollo: „Niewidzialny człowiek“ i „Namiętni kochankowie“ Colosseum: „Hrabia Żarów“ i „Precz z kryzysem“. Rozy: „Miasto Widmo“ i „Dama z nocnego klubu“.

BIELSKO. Apollo: „Przygoda“. Miejskie: „Sekret kobiety“.

BIAŁA. Miejskie: „Przygoda na Lido“.

RADJO.

ŚRODA, 14 LUTEGO 1934 R.

Katowice. 7.00 „Kiedy ranne wstają zorze“. 7,05 Gimnastyka. 7.20 Muzyka. 7.55 Chwilka gospodarstwa domowego. 11.57 Sygnał czasu. 12,05 Muzyka. 12.30 Wiadomości meteorologiczne. 15.20 Cedula Giełdy w Katowicach. 15.40 Recital fortepianowy. 16.10 Program dla dzieci. 16 40 Skrzynka pocztowa. 16.55 Kwartet smyczkowy. 17.50 Muzyka. 18.20 Recital organowy. 18.40 Pieśni Stanisława Znicza. 19.10 Kamila Nitschowa: „Gospodyni śląska“. 19.40 Wiadomości sportowe. 20.02 Muzyka 20.15 Koncert Stow. Miłośników Dawnej Muzyki w Warszawie. 21.15 „Przemysł ludowy na Huculszczyźnie“. 21.30 Recital śpiewaczy. 22.00 Muzyka rumuńska. 23,00 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

— NIEMIŁE ODKRYCIE NA CMENTARZU. Ubiegłej niedzieli około godziny 16 oddała w komisarjacie w Rybniku niejaka Franciszka Zimoniowa, zamieszkała przy ulicy Raciborskiej, dużą skrzynkę od cygar, którą znalazła na jednym z grobów na cmentarzu w ukryciu pod wieńcem Jakież było zdziwienie policji, jak i znalazczyni, gdy po otwarciu skrzynki znaleziono w niej kilkumiesięczny płód dziecka.

— NAWET KOMENDANTOWI POSTERUNKU... W tych dniach skradł nieznany sprawca z przed stacji kolejowej w Jastrzębiu Zdrój przodownikowi policji Teofilowi Szczęsnemu, rower służbowy, marki Łucznik-Extra Nr. 47089 Nr. Pol. 90, wartości około 160 złotych.

— NAGŁY ZGON NA DWORCU. Dn. 11 bież. mies. wiecz. w poczekalni II klasy dworca kolejowego w Katowicach zmarł nagle na udar serca, przemysłowiec z K a l i s z a, Adam Szrajer (Niecała 4), liczący 60 lat. Zmarły znajdował się w podróży do Wiednia.

— NA GORĄCYM UCZYNKU włamania do składu kolonjalnego Duńskiej w Katowicach (Ligonia) przytrzymano dn. 11 bm. w południe Leona Piątka i Władysława Piechulka z Katowic. Godzinę przedtem skradli obaj z piwnicy T. Golda, przy ul. Wita Stwosza pewną ilość marynat.

— KRADZIEŻ BIŻUTERJI Dn. 11 bm. wieczorem skradli nieznani sprawcy z mieszkania restauratora Franciszka Matuli w Katowicach (Teatralna 8) 270 zł., 2 obrączki ślubne, parę kolczyków złotych z niebieskiemi kamieniami, złoty zegarek damski, złotą bransoletkę i 4 złote pierścienie.

— KRADZIEŻ MATERJAŁU WYBUCHOWEGO. Dnia 9 bm. w podziemiach kopalni Hojm, skradziono z niezamkniętej skrzynki górnikowi Karwotowi Edmundowi z Rydułtów kilka naboji materjału wybuchowego Lignozyt, łącznej wagi 1 kg. Dochodzenia celem ustalenia i ujęcia sprawcy w toku.

— SKUTKI NIEOSTROŻNOŚCI. Dnia 11 lutego br. samochód osobowy Śl. Nr. 7230, kierowany przez samego właściciela Bernarda Kochanka z Wlk. Hajduków, najechał na ulicy Wolności w Królewskiej Hucie, 9-letnią Nelkę Kornhaeuser, zamieszkałą przy ulicy Szpitalnej 3. Dziewczynka doznała silnego okaleczenia nóg. P. Kochanek odwiózł natychmiast ranną do miejscowego szpitala miejskiego, gdzie po nałożeniu jej opatrunku oddał ją pod opiekę rodziców. Jak ustalono, winę ponosi dziewczynka która zagapiona nie zwróciła bacznej uwagi przed przejściem na drugą stronę ulicy, mimo rzekomych sygnałów ostrzegawczych szofera. (b)

Przed sensacyjną rozprawą poszlakową

przeciwko kolejarzowi Pałce z Mysłowic

Głośną była swego czasu krwawa strzelanina w magazynach kolejowych w Mysłowicach, gdzie wśród bardzo tajemniczych okoliczności, jeden z kolejarzy został zabity, zaś jego serdeczny **przyjaciel Pałka odniósł ciężkie rany,** z których po dłuższej kuracji **w szpitalu został wyleczony.**

W toku dochodzeń wszystkie poszlaki wskazywały na to, że sprawcą zabójstwa **jest Pałka, który następnie zamierzał popełnić samobójstwo.** To też po wyjściu ze szpitala został on **aresztowany** i osadzony w więzieniu katowickiem. Ze względu jednak na to, że trudno było znaleźć powody, dla których miałby on dopuścić się tak potwornego **czynu, śledztwo trwało długo.**

Obecnie zostało ono zakończone i prokurator przy Sądzie Okręgowym w Katowicach sporządził **akt oskarżenia przeciwko Pałce.** Sąd Okręgowy w Katowicach, doręczył akt oskarżenia oskarżonemu i w najbliższych tygodniach **wyznaczy rozprawę.**

Ze względu na to, że cały akt oskarżenia przeciwko Pałce, który do winy się nie przyznaje, został zbudowany tylko na poszlakach oraz na podstawie orzeczenia rzeczoznawców, **rozprawa ta budzi olbrzymie zainteresowanie, w szczególności wśród kolejarzy.** Dotychczasowe wyniki śledztwa trzymano w ścisłej tajemnicy urzędowej, to też zostaną **one ujawnione dopiero na rozprawie.** (s)

Nieuchwytna szajka włamywaczy

grasuje w Rybnickiem

W nocy na 10 bm. złożyli złodzieje wizytę u rzeźnika Rudolfa Górnika w Niedobczycach, gdzie obficie się obłowili zabierając z sobą **60 wieńców wątrobianki i 23 salcesony.** — Sprawcy usiłowali wejść do warsztatu przez wyłom w murze, lecz gdy okazało się, że mogą mieć za dużo trudu i pracy, skorzystali z podrobionych kluczy i po dokonaniu kradzieży ulotnili się w niewiadomym kierunku, nie pozostawiając na miejscu żadnych śladów.

Tejże samej nocy włamali się znów „nieznani“ zapomocą wygniecenia szyby w oknie, na którą poprzednio nakleili papier do pokoju wdowy Franciszki Muchowej, zam. w Rybnickiej Kuźni gm. Wielopole, skąd skradli z niezamkniętej szafy bieliznę i garderobę wartości około 300 zł. Sprawcy byli zawodowcami, za czem przemawia sposób włamania.

Noc 10 bm. była specjalnie zyskowną dla złodziejaszków, gdyż korzystali w całej pełni z sprzyjającego im szczęścia. W Rybniku włamał się ktoś przez oderwanie skobla w drzwiach do **cegielni Wilczyńskiego,** a skąd skradł na szkodę tam zatrudnionych robotników Wincentego Marcola, Jana Wawocznego i Antoniego Dziwokiego różne części garderoby i bielizny, oraz okulary szoferskie i pas sportowy.

W dniu 10 bm. skradł jakiś specjalista z przed biura adwokata Nudzikowskiego w Rybniku na szkodę Karola Bugdoła, robotnika zamieszkałego w Budzinie gm. Żytna pow. Rybnik rower męski marki „Janusz“ nr. 39585 czarno lakierowany, wartości 160 zł. Sprawca zbiegł w niewiadmym kierunku.

W ubiegłą sobotę pozbyli się również swych rowerów stolarz Alojzy Pierchała z Niedobczyc rower marki „Brennabor“ numer 910420 i niejaki Leopold Zdrzałka zam. w Knurowie rower męski marki „Cobra“ nr 263648. W obu wypadkach sprawców nie zdołano dotychczas uchwycić. (R)

Złe się dzieje w rodzinie Grützmanów ...

W rodzinie Gruetzmanów z Załęża coś zdaje się być w nieporządku. Gotfryd Gruetzman złożył przeciwko swej siostrze Jadwidze doniesienie do prokuratora o krzywoprzysięstwo. Przed Sądem Okręgowym w Katowicach odbyła się rozprawa na której Gotfryd zeznawał bardzo obciążająco dla siostry, jednak ponieważ inni świadkowie jeszcze coś in**nego zeznawali, sąd uwolnił Jadwigę od winy i kary.** Kto wie, czy teraz Jadwiga nie wniesie doniesienia na swego **brata Gotfryda o krzywoprzysięstwo?** Wszelkie okoliczności **na to wskazują.**

Najgorzej wyszła na tym sporze rodzinnym niejaka Elżbieta Proszkowa, długoletnia przyjaciółka Gruetzmanów i przeciwko niej Gruetzman Gotfryd wniósł doniesienie **o krzywoprzysięstwo.** Na rozprawie tłomaczyła się Proszkowa że nie brała od Gruetzmana 300 złotych za fałszywe zeznania, **lecz za skojarzenie małżeństwa.** Mimo to została ona skazana **na 8 miesięcy więzienia** z zawieszeniem kary na 3 lata. Od tego wyroku wniosła apelację.

Jak z tego wynika, sąd ma wiele trudu w związku z wyjaśnieniem tych zawikłanych spraw i oczyszczeniem atmosfery rodzinnej **w** domu Gruetzmanów. **(s)**

Nieludzki mistrz hutniczy

Sąd Okręgowy w Król. Hucie rozpatrywał sprawę Edwarda Ochmana, mistrza hutniczego z Wlk. Hajduków, oskarżonego o pobicie 65-letniego inwalidy hutniczego Karola Spałka. Mianowicie w połowie czerwca 1933 roku zadzwoniono wieczorem kilkakrotnie do mieszkania Spałka w Wlk. Hajdukach. Zaalarmowany właściciel wyszedł przed dom, by dowiedzieć się, kto urządza sobie o tej porze figle i zamąca mu spokój domowy. Ujrzawszy paru wyrostków chwycił jednego z nich, którym okazał się 10-letni **Erwin Ochman syn oskarżonego.** Kolega Erwina 11-letni Jerzy Ogórek, który zdołał umknąć, pobiegł do ojca Ochmana, będącego w gościnie u Ogórka i opowiedział mu co się przed chwilą stało z jego synem.

Oskarżony wybiegł, **pobił Spałka do nieprzytomności w sieni jego domu.** Dzięki pomocy żony zdołał się S. wyrwać z rąk napastnika.

W sądzie oskarżony tłumaczył się, że Spałek pobił jego syna i pod wpływem opowiadania Jerzego Ogórka, wybiegł bronić swego chłopca, jednak nie miał na to żadnych dowodów i świadków.

Sąd skazał oskarżonego na 6 miesięcy aresztu z zawieszeniem kary na 3 lata, oraz przyznał poszkodowanemu 700 zł. kosztów należnych tytułem leczenia, za doznany ból i t. p., które oskarżony zobowiązał się spłacić Spałkowi w 12 miesięcznych ratach. (b)

Kronika Częstochowska

— KRADZIEŻE I WŁAMANIA.

— 10 bm. zatrzymany został Stefan Mazurkiewicz, bez stałego miejsca zamieszkania, który zaproponował handlarzowi kupno 50 kalendarzy, skradzionych w redakcji częstochowskiej gazety „Niedziela“.

— 11 bm. Esterze Wajs (Częstochowa, Rynek Wieluński 10) skradziono z zamkniętego sklepu papierosy, tytuń oraz 60 złotych gotówki na ogólna sume 300 zł.

— 11 bm. Jerzy Palusiński (Jasnogórska 108-110) zameldował policji, że z kantoru jego ojca przy Alei Wolności 41, skradziono 6 zł. gotówką, dwa noże dwa widelce i inne drobiazgi na ogólna sume 100 zł

— 10 bm. we wsi Otonów gm. Grabówka pod Częstochowa Antoniemu Szajerowi skradziono z zamkniętego mieszkania 500 złotych gotówki, cztery weksle i dwa dowody osobiste.

— ROBOTNICY SIĘ SKARZĄ, że i w częstochowskiej fabryce „Peltzery“ zaszło przy dożywianiu dzieci to samo, co w fabryce „Stradom“, gdzie bogatych robotników i podmajstrów obdarowano artykułami spożywczemi, a biednych pominięto. (z)

Sprawa zatrudnienia bezrobotnych w Czeladzi

Z walnego zebrania rolników

W ub. niedzielę w Czeladzi odbyło się walne zebranie rolników, na którem omówiono szereg **pierwszorzędnej wagi spraw.**

Zarząd związku rolników zawiadomił zebranych, że pobrane za **prawo polowania 1.200 zł.,** przeznacza się tegorocznie na ochronę pól. Przyjęto również protokół z ostatniego walnego zebrania z poprawkami.

W związku z pretensjami b. skarbnika p. Machniewskiego, zebrani, większością głosów uchwalili **wniosek Komisji Rewizyjnej, uznający pretensje.**

Poruszano również bardzo aktualną sprawę opłat za wycieczkowiczów, które, jak wyjaśniono, **mają zostać obniżone o 50 proc.**

Wkońcu pod obrady weszła bardzo ważna z punktu widzenia społecznego sprawa **czyszczenia ulic** w mieście, przy którem znaleźliby zatrudnienie bezrobotni.

Był to wniosek kilkudziesięciu właścicieli domów, poparty zresztą przez zebranych.

Zarząd związku postanowił w tej sprawie porozumieć się z zarządem miasta, a jeżeliby wniosek ten został zrealizowany, **znaczna ilość bezrobotnych znalazłaby zarobek, a miasto ogromnie zyskało na czystości.**

Trzeba dodać, że projekt zbiorowego czyszczenia miasta istnieje już w Czeladzi od kilku lat jednak z różnych względów nie **może się doczekać realizacji.**

Okropny samosąd męża w Będzinie

Siekierą roztrzaskał małżonce czaszkę

W ub. niedzielę Będzin został poruszony wieścią o strasznem **żonobójstwie,** dokonanem w jednym z domów **przy ulicy Jasnej 2.**

Na miejsce zbrodni udała się policja, gdzie znalazła **strasznie porąbaną 23-letnią Władysławę z Walentków Mizerową,** która jeszcze dawała znaki życia.

Ciężko ranną przewieziono natychmiast do szpitala powiatowego, gdzie walczy ze śmiercią. Jak zdoałno stwierdzić, **Mizerowa padła ofiara strasznego samosądu męża,** który po dokonaniu swego czynu oddalił się w niewiadomym kierunku.

Sprawę, która wzbudziła niesłychane zainteresowanie, postanowiliśmy zbadać szczegółowo, ustalając co następuje:

Przed kilku miesiącami **Władysława Walentek,** poznała w Czeladzi Stanisława Mizerę, z zawodu piekarza, zamieszkałego jako sublokator u kuzynki jej **Rogaczowej** w domu p. Czapli, przy ulicy **Wąskiej 5.**

Ze względu na dośc wesoło prowadzone życie dziewczyny, **która miała w Będzinie nawet własne mieszkanie,** opłacane **przez jednego z żydów,** rodzina jej dążyła do wydania pięknej Władzi za Mizerę.

Dziewczyna nie kwapiła się jednak do tego, ale wkońcu dała się namówić i 4 bm. stanęła na kobiercu ślubnym z Mizerą.

W chwili, gdy orszak ślubny wrócił do domu, zasiadając do przygotowanej uczty, młoda małżonka oświadczyła nagle: **„Ja i tak z tobą nie będę żyć"** i w stroju ślubnym udała się do **swego mieszkania.**

Uczta została przerwana, a młody pan oniemiały z przerażenia i gniewu, **zniszczył zastawę, udając się przygnębiony do domu.**

Minął cały długi tydzień bez żadnej zmiany, wreszcie w ubiegłą niedzielę Mizera pojechał do Będzina, gdzie **w mieszkaniu teściowej zastał również niewierną małżonkę.**

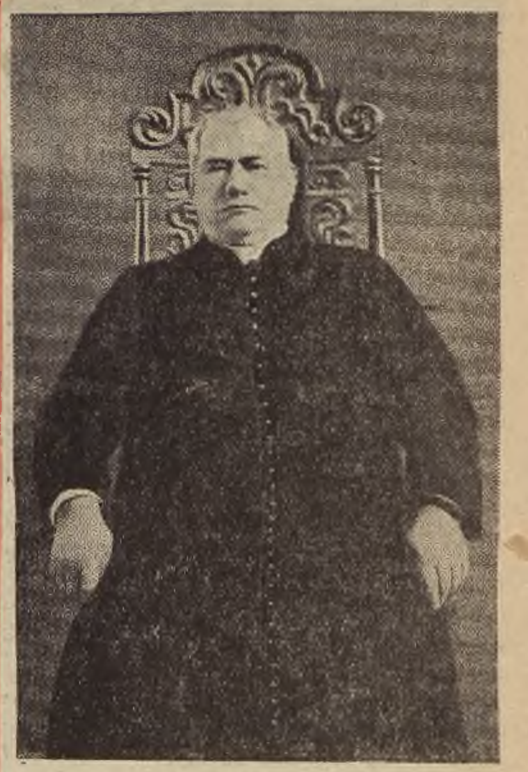
Był również szwagier jego z żoną, wszyscy współczując nieszczęśliwemu.

Na widok niewiernej Mizera zapłonął strasznym i długo tłumionym gniewem, a gdy jeszcze usłyszał z jej ust kilka **obraźliwych słów,** wypadł do sieni i **chwyciwszy siekierę, jak huragan wpadł na żonę, zadając jej kilka strasznych ciosów.**

Obecni nie interwenjowali zupełnie uważając, **iż niewiernej kobiecie wymierzona została słuszna kara.**

Po krwawym swym czynie Mizera udał się do Czeladzi, gdzie swej gospodyni z płaczem opowiedział o morderstwie: **„Zabiłem Władkę, to też idę, ażeby oddać się policji. Palto zostawiam za mój dług".** Żegnany czule przez wszystkich, zjawił się w Czeladzkim komisarjacie skąd odstawiono go do Będzina.

Do poniedziałku Mizerowa jeszcze żyła, jednak stan jej jest tak **ciężki, że lekarz nie pozwolił nawet na zadanie jej jednego pytania przez policję.** Ma ona **rozłupaną czaszkę i doznała wstrząsu mózgu, oraz ciężkich uszkodzeń wewnętrznych.**



Ks. prob. Przyniczyński z Mikorzyna, pow. Kępno, obchodzi 25-letni jubileusz kapłaństwa. Czcigodny Jubilat urodził się dnia 13. 12. 1880 r. w Żerkowie Wkp. Święcenia kapłańskie otrzymał dnia 14. 2. 1909 r. z rąk śp. Ks. Biskupa Likowskiego. Pierwsze probostwo otrzymał w Tomicach, skąd w roku 1920 przeniósł sie do Mikorzyna. W roku 1926 przystąpił do budowy nowej, wspaniałej świątyni, której konsekracja odbędzie się jesienią b. r. Czcigodnemu Jubilatowi, składa redakcja naszego pisma, serdeczne życzenia. „Ad multos annos!"

„Niesamowity mord" nad Brynicą

który zrodził się w fantazji przechodniów

W ub. sobotę, policja w Wojkowicach Komornych otrzymała sensacyjny meldunek, który postawił ją na nogi.

Według doniesienia, grupa robotników zauważyła nad brzegiem **pobliskiej Brynicy jakiegoś osobnika z małym kilkuletnim chłopczykiem,** który przyszedłszy na most, **udusił dziecko, usiłując zwłoki utopić.**

Robotnicy jednak przeszkodzili ukryciu zbrodni i **przytrzymali dusiciela.**

Podniecona policja, wkrótce znalazła się na miejscu, ażeby stwierdzić, **że cały meldunek jest wytworem bujnej fantazji.**

Nad rzeką w drodze do Przełajki rzeczywiście spotkano mężczyznę z pięcioletnim chłopczykiem, który jak stwierdził, **idzie pieszo do krewnych na Śląsku.**

Na moście zatrzymał się chwilę z dzieckiem, a dlaczego go zatrzymali przechodnie i na jakiej **podstawie posądzili go o chęć zabójstwa, nie rozumie.**

Oczywiście, że nieznajomy rozżalony do najwyższego stopnia, spokojnie oddalił się dalej.

Ciekawy proces

W „Polsce Jutrzejszej", wydawanej przez b. akwizytora, p. Matulę z Katowic ukazał się oszczerczy artykuł przeciwko p. Kaftalowi w związku z jego działalnością w urządzonej na rzecz niesienia pomocy bezrobotnym loterji fantowej.

W poniedziałek odbyła się przed Sądem Okręgowym w Katowicach rozprawa, gdyż p. Kaftal zaskarżył p. Matulę. Na rozprawie powołał p. Matula kilku świadków na przeprowadzenie dowodu prawdy, przyczem oświadczył, że artykuł został napisany na podstawie informacyj **p. Sadkowskiego, b. pracownika w loterji fantowej na rzecz bezrobotnych,** obecnie urzędnika Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego. Rozprawa została wobec tego odroczona, gdyż i p. Kaftal ze swej strony podał innych świadków.

Oświadczenie p. Matuli wywołało ogólną sensację, gdyż p. Sadkowski zaskarżył swego b. przełożonego, radcę wojewódzkiego, p. **Kownackiego** o to, że ten doniósł p. Wojewodzie, **iż p. Sadkowski inspirował w prasie artykuły przeciwko loterji fantowej.** P. Kownacki został swego czasu zasądzony, gdyż przeprowadzenie dowodu prawdy tylko częściowo się udało.

Następna rozprawa, na którą i p. Sadkowski został powołany jako świadek, **budzi w tych warunkach zrozumiałą sensację.** (s)

Aresztowanie 2 urzędników Magistratu w Kielcach

Wykryta na terenie Magistratu w Kielcach afera korupcyjna zatacza coraz szersze kręgi.

Z nakazu prokuratora **osadzono w poniedziałek w więzieniu jeszcze dwuch urzędników Magistratu Kozłowskiego i Machniewskiego, którzy zdefraudowali znaczne sumy podatkowe.**

Łącznie aresztowano dotąd w tej sprawie **czterech urzędników.**

Zagadkowa konfiskata ksiąg „Kriegerverein'u"

W ub. tygodniu władze policyjne w **Siemianowicach zajęły księgi kasowe dawnej kasy pogrzebowej „Kriegervereinu".** Przyczyny zajęcia ksiąg nie są znane.

„Król" przemytników na Śląsku

Wielką sensację **wywołało pojawienie się na bruku katowickim znanego na Śląsku i w całej Polsce przemytnika Sapera,** który, jak wiadomo, został przez Sąd Okręgowy w Katowicach zasądzony **za przemytnictwo na rok więzienia** i około miljony zł. grzywny z zamianą na areszt w wypadku jej niezapłacenia. Saper przebywał wraz z swym wspólnikiem Żmigrodem w więzieniu a przed kilku dniami miał być **przetransportowany do więzienia w Tarnowie.**

Obecnie został on uwolniony. Jak się dowiadujemy zwolnienie Sapera nastąpiło **na polecenie Ministerstwa Sprawiedliwości.** Przerwa kary nastąpiła do czasu załatwienia wniosku o ułaskawienie. Wobec takiego obrotu sprawy należy się spodziewać że w najbliższym czasie **opuści mury więzienne również jego wspólnik Żmigrod który obecnie przebywa w więzieniu w Tarnowie.** (s)

Po rozgromieniu bandy włamywaczy mysłowickich

Bujna przeszłość bandytów

W związku z niesłychanie śmiałym włamaniem i rozgromieniem bandy włamywaczy **w Mysłowicach przez dwuch dzielnych posterunkowych policji Musioła i Streibla** z Kom. Mysłowickiego, dowiadujemy się, że w niedzielę i w poniedziałek przesłuchano **cały szereg świadków, bawiących w nocy na 11 bm. w lokalu Kufiety, naprzeciw składu M. Garczarczyka.** Świadkowie ci, m. in. trzech czeladników rzeźnickich, biegli za uciekającymi włamywaczami, a szczególnie za zbiegłym do Modrzejowa **Kalinowskim.** Jeden z nich musiał nawet odstąpić od dalszego pościgu na ul. Modrzejowskiej, gdyż bandyta **ostrzeliwał się gęsto.**

Przytrzymanego drugiego włamywacza, Ostrowicza, musiano na policji obandażować, albowiem został poraniony odłamkami rozbitej w sklepie szyby, na całej twarzy.

W dniu 12 bm. odstawiono go do dyspozycji sędziego śledczego w Mysłowicach z polecenia prokuratora dla spraw doraźnych dr. Nowotnego i przebywa tymczasowo w więzieniu w Mysłowicach.

Ostrowicz przyznał się z cynizmem, a nawet wisielczym humorem **do uplanowania włamania,** obciążając równocześnie swych wspólników. Na pytanie wywiadowców oświadcza, że w areszcie policyjnym **czuje się świetnie i cieszy się niewymownie iż uszedł szczęśliwie postrzeleniu wzgl. nawet śmierci.**

Z uśmiechem na ustach opowiadał następnie, że w chwili alarmu, wywołanego przez Garczarczyka, czuł się bardzo źle w piwnicy i, że wściekali się poprostu **na Garczarczyka, iż ich zamknął w pułapce. „Biegaliśmy po piwnicy, jak te króliki —** mówił O. — **z kąta w kąt. Wreszcie wyleźliśmy przez małą dziurę do sklepu i tam szturmowaliśmy szybę".**

Gdy pod składem przechodziła grupa uczestników zabawy karnawałowej, bandyci zajęci byli właśnie wciąganiem żaluzji. Jeden z przechodniów odezwał się nawet, że **„tam widocznie ktoś spać nie może".**

Ostrowicz mieszka w Sosnowcu i jest od długich lat na utrzymaniu żony, **którą często... bił.** Żona jego żyje z wynajmowania pokoi **dla przygodnych parek.** Stosunki rodzinne układały się coraz gorzej. Ostatnio Ostrowicz skazany został **na 2 tygodnie aresztu za skaleczenie żony siekierą.** Pozatem jest on znany na Śląsku z włamania do **hurtowni w Siemianowicach, gdzie skradziono w ub. roku kilkadziesiąt tysięcy papierosów.** Karę za to włamanie już odcierpiał.

Z Kalinowskim poznał się Ostrowicz w więzieniu w Będzinie. Po opuszczeniu więzienia utworzyli obaj **„spółkę złodziejską".**

Jak się dowiadujemy, ranny bandyta **Majer Smolar,** znajdujący się w szpitalu, strzeżony jest pilnie przez policję. Narazie nie może jeszcze być przesłuchany, gdyż z powodu postrzału w twarz **(kula ugrzęzła w szczęce)** i obrzęku nie może mówić. Odpowiada on chwilowo piśmiennie **na kartkach papieru po hebrajsku.**

Od sędziego śledczego w Warszawie nadeszło pismo, że Smolar poszukiwany jest w Warszawie **jako wspólnik włamania do kasy dworca towarowego,** gdzie w wrześniu ub. roku **skradziono 130.000 złotych.**

Komisarjat policji w Mysłowicach pod kier. podkom. Sikory przez odważną postawę obu posterunkowych Musioła i Steiblera przyczynił się do zlikwidowania **bardzo niebezpiecznej bandy włamywaczy, niepokojącej od dłuższego czasu całą okolicę.**

Pościg za zbiegłym Kalinowskim trwa.

Wszystkim trzem sprawcom włamania oraz strzelaniny grozi sąd **doraźny.**

Wielkie opady śnieżne na Śląsku

wywołały poważne trudności w dziedzinie komunikacji

W nocy z niedzieli na poniedziałek spadł na całym terenie Śląska **b. obfity śnieg,** który pokrył grubą warstwą wszystkie szosy i drogi, **utrudniając bardzo poważnie jakąkolwiek komunikację.** W niektórych nawet wypadkach szoferzy aut musieli zrezygnować z dalszej jazdy samochodami.

Najwięcej ucierpiały przewody elektryczne w poszczególnych powiatach, a **przedewszystkiem w Rybnickim.**

W samym Rybniku — jak nam donosi nasz korespondent — olbrzymie masy śniegu **zerwały szereg przewodów telefonicznych,** wskutek czego przez cały niemal dzień **ruch telefoniczny uległ przerwie.**

Na wszystkich **głównych** szlakach telefonicznych pracowały przez **cały dzień kolumny robotnicze przy naprawie zerwanych przewodów,** a po miastach zaprzągnięto do roboty większe grupy bezrobotnych. (R)

Sprawy prasowe przed sądem

Sąd Grodzki w Katowicach rozpatrywał szereg spraw prasowych przeciwko odpowiedzialnym redaktorom prawie wszystkich pism miejscowych. Szereg spraw zostało odroczonych, gdyż sąd dopuścił dowód prawdy w innych zaś zasądzono odpowiedzialnych redaktorów na drobne kary grzywny, wzgl. aresztu do jednego tygodnia. M. in. odp red „Siedmiu Groszy" p. Nogaj został zasądzony na tydzień aresztu i 300 zł. grzywny. (s)

Strejk w fabryce Woźniaka w Sosnowcu

W poniedziałek w fabryce Woźniaka w Sosnowcu wybuchł strejk robotników, **którzy w liczbie około 150 porzucili pracę, z powodu niewypłacenia im zarobków**

Zarząd wypłaca zawsze należności w każdą sobotę, to też kiedy w ostatnią sobotę robotnicy nie otrzymali zaliczki, wywołało to pewne wzburzenie i strejk.

Aresztowanie dyr. Beye'go z Katowic

za łamanie ustawy o ochronie rynku pracy

W ub. sobotę na przejściu granicznem Łagiewnikach aresztowano z polecenia prokuratora S. O. w Katowicach **zarządzającego dyrektora firmy „Priteg" z Katowic** (Wytw. Telefonów) **p. Baye'go** za notoryczne przekraczanie przepisów ustawy **o chronie rynku pracy,** zabraniających zatrudnianie obcokrajowców bez zezwolenia władz wojewódzkich.

Wymieniona firma za przekraczanie tej ustawy była już kilkakrotnie karana grzywną, **nigdy jednak nie stosowała się do tych przepisów.** Wobec tego też [illegible] wydały nakaz aresztowania dyr. B. co nastąpiło w chwili gdy zamierzał wyjechać do Niemiec. Aresztowanie nastąpiło z obawy przed jego ucieczką.

NARZECZONA SKAZAŃCA

23)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

W francuskiej Bastylji osadzony został z rozkazu księcia Beaufort 21-letni młodzieniec, jego siostrzeniec Marceli. Przy pomocy jakiejś tajemniczej postaci kobiecej Marcelemu udało się zbiec. Równocześnie z pałacu księcia zginęły zwłoki jego siostry a matki Marcelego, Serafiny Cavanac, która się otruła, chcąc uzyskać zwolnienie dla syna.

*

Następnie zwrócił się do inspektora:

— Więc nie zarządzono dotąd pogoni? — zapytał. — Kiedy spostrzeżono ucieczkę?

— Nad ranem, gdy się uczta skończyła i dozorcy obchodzili cele.

— I nie ścigano zbiega?

— Przedewszystkiem przeszukano całą Bastylję, mości książę, ale daremnie! Następnie zarządzono pogoń. Gdym opuszczał Bastylję, nie było jeszcze żadnej wiadomości o skutku.

— Trzeba go złapać koniecznie! — zawołał książę. — Na wszystkich szatanów, nie ujdzie mi, chociażbym sam miał go ścigać!... Odważył się wejść do mych grobowców! — mówił dalej do siebie. — Wykradł trupa i zabrał z sobą! — Ale jakim sposobem mógł wejść do zamku? Ktoś z mojej służby musiał go wpuścić, inaczej być nie mogło! Ale dojdę wszystkiego i ukarzę nędznika!

Powóz z głuchym łoskotem przejechał przez most zwodzony.

Warta, poznawszy herby księcia, otworzyła natychmiast bramę.

Ekwipaż wjechał na wielkie podwórze, na którem panował ruch niezwykły.

Komendant sam był na dole. Warta stała pod bronią. Oddziały wojska wchodziły i wychodziły z Bastylji.

Komendant Montarin, spostrzegłszy powóz, poszedł ku niemu. Służący otworzył drzwiczki, Beaufort wysiadł z inspektorem.

Wypadek, zaszły w nocy, doprowadzał komendanta do największej rozpaczy. Ten właśnie więzień, którego osadzono w Bastylji z rozkazu księcia, uciekł tej samej nocy, w której Grek umarł bez zeznania.

Montarin zmieszany zbliżył się do księcia.

— Jestem w rozpaczy, mości książę! — rzekł.

— Przedewszystkiem potrzeba działać, panie komendancie! — odpowiedział Beaufort. — Musimy się przekonać, jakim sposobem więźniowi mogła się udać ucieczka.

— Zarządziłem już najściślejsze śledztwo, mości książę, ażeby zbadać ten wypadek, który mnie dotknął jak największe nieszczęście.

— I cóż wykryto?

— Dwie okoliczności! — odpowiedział Montarin. — Najprzód, że stary inwalida Rempart znalazł dziś rano na swojem łóżku kilka grubszych sztuk złota, oraz zrobił spostrzeżenie, że jego płaszcz żołnierski i kapelusz nie tak samo wisiał na gwoździu, jak go w dniu poprzednim zawiesił, a następnie okoliczność jeszcze ważniejsza, że zbiegły więzień wyłamał mur do sąsiedniej celi i tym sposobem zdołał dostać się do niej.

— Do celi Greka?

— Tak, mości książę!

Beaufort z wściekłością tupnął nogą.

— Do celi Greka? Na wszystkich szatanów!

— Celi zmarłego nie zamknięto na noc i to zbiegowi dopomogło do ucieczki.

— Udał się do starego inwalidy Remparta zapłacił mu za pożyczenie rzeczy, wyszedł w nich bez przeszkody, a stary przyniósł sobie rzeczy napowrót. To rzecz zupełnie jasna! — mówił książę. — A rezultatem tego wszystkiego jest ucieczka więźnia! Ale może już trafiono na ślad?

— Przedsięwziąłem wszystkie środki, aby go znaleźć, mości książę! — zapewnił komendant. — Ten wypadek mnie zabija! Dałbym wszystko w świecie, ażeby się to nie stało!

— Zaprowadź mnie do celi, panie komendancie! Więzień był przykuty, nie mogę pojąć, jakim sposobem zdołał się pozbyć kajdan? — rzekł Beaufort.

— Jest to okoliczność niepojęta, mości książę! — wyznał Montarin, idąc z księciem w stronę wieży.

Inspektor i jeden z dozorców towarzyszyli dostojnym panom.

— Czy łańcuch zerwany, lub pierścień nareczny przepiłowany? — zapytał książę po drodze.

— Nie, mości książę, niema żadnego uszkodzenia, niczego, coby świadczyło o użyciu siły!

Montarin wprowadził Beauforta do celi Marcelego.

Łańcuch z pierścieniem narecznym wisiał u ściany. Posłanie było już odsunięte tak, że można było widzieć



Poszedłem jednak za nimi, gdyż mi się wydawało, że znam tą dziewczynę — opowiadał inwalida dalej.

otwór dokładnie. Kamienie powyjmowane leżały przy otworze.

Szatański grymas wykrzywił twarz księcia.

Marceli zatem już oddawna zostawał z Grekiem w styczności, gdyż podczas nocy ubiegłej niepodobna było zrobić tego otworu.

— I tego nikt przedtem nie spostrzegł? — zapytał Beaufort, wskazując na otwór.

— Posłania obu więźniów zasłaniały to miejsce, mości książe. Mimo to pociągnę dozorców do odpowiedzialności... wypędzę...

— I na cóż się to wszystko przyda? — zapytał szyderczo książę. — To już zapóźno!... A to, co się stało, ma nieobliczone następstwa, których nikt tak nie pojmuje, jak ja! On się sprzymierzył z Grekiem. Teraz rozumiem tryumf tego psa greckiego. Teraz rozumiem jego słowa, że znalazł dziedzica i spadkobiercę!

— Niepodobna jednak pojąć, jakim sposobem więzień uwolnił się z kajdan.

— To rzecz podrzędna, panie komendancie, podrzędna w porównaniu z tem, co mnie zajmuje! — odpowiedział książę. — Musiał któryś z dozorców dać mu klucz do kajdan... On był w styczności z tym Grekiem!...

W tej chwili inspektor Bastylji przyprowadził jednego z inwalidów, który za pozwoleniem komendanta przepędził noc w Paryżu u swego syna, służącego w wojsku.

Stary inwalida, który przedtem przez pewien czas zostawał w służbie księcia, miał zobaczyć jakieś spotkanie.

— Widziałem coś szczególnego! — rzekł. — Gdy wróciwszy tu, usłyszałem o ucieczce więźnia, muszę wszystko powiedzieć.

— Cóżeś widział, Foret? — zapytał Montarin.

— Wyszedłem późno, panie komendancie! — odpowiedział stary inwalida... — Musiałem wprzód z jednym kolegą wypić parę kubków. Sądzę, że była jedenasta, gdy opuszczałem Bastylję. Otóż kiedym szedł ku miastu, zauważyłem żołnierza, który prowadził dwa konie. Tuż przy nim szła młoda dziewczyna. Czego tu chcieli? Po co szli w tę stronę? — pomyślałem sobie i odszedłem na bok.

— Czyś poznał, jakiej broni był żołnierz? — zapytał komendant.

— Tak, panie komendancie, był to muszkieter! Myślałem, że dziewczyna jest jego narzeczoną, poszedłem jednak za nimi, gdyż mi się wydawało, że znam tę dziewczynę! — opowiadał inwalida dalej. — Otóż tutaj w bliskości Bastylji, dziewczyna pozostała przy koniach, a muszkieter się oddalił. Zbliżyłem się i mogłem się upewnić, żem nie był w błędzie. Była to córka pana porucznika Valmonta.

— Valmonta?... Mojego marszałka dworu? — zapytał książę.

— Tak jest, mości książę!

— Jest to ważna wiadomość! — rzekł Beaufort. — Teraz mi się wszystko wyjaśnia.

Rzucił staremu inwalidzie sztukę złota.

— Teraz wszystko jest jasne! — zwrócił się książę do Montarina. — Adrjanna Valmont i muszkieter dopomogli więźniowi do ucieczki i uciekli z nim razem. Sądzę, że prędzej mi się uda ich pochwycić, niż panu, panie generale.

Powrócił do powozu i kazał jechać do zamku.

Tutaj potwierdził się jego domysł, Adrjanna Valmont w nocy opuściła zamek i znikła, oczywiste zatem było dla księcia, że to ona z Marcelim i muszkieterem wykradła zwłoki z grobowca i że uciekając razem, wzięli je ze sobą.

Bardziej jednak jeszcze zajmowała go okoliczność, że Grek ustanowił Marcelego swoim dziedzicem.

Nie zwlekając ani chwili, książę zarządził wszystko celem pogoni zbiegów.

XVII.
OSKARŻENIE.

We wspaniałych ogrodach zamku wersalskiego odbywała się zabawa dworska, na którą zaproszono wszystkie znakomitości z Paryża i Wersalu, mające przystęp do dworu. Ponieważ zarazem zaproszono posłów obcych państw i ich świtę, zebrała się zatem tak znakomita liczba wytwornie przybranych gości, że we wszystkich częściach ogrodu napotkać można było przechadzających się dygnitarzy.

Niezliczone lampiony, porozwieszane na drzwiach, w połączeniu z mnóstwem latarni, rozsiewały w niektórych częściach wspaniałego parku prawdziwe światło dzienne, w innych zaś miejscach magiczny, tajemniczy półcień, jakby umyślnie stworzony do ukradkowych rozmów i awanturek miłosnych.

Tarasy zamku pływały w morzu światła lamp różnokolorowych, a wspaniałe sadzawki, których wodotryski wyrzucały wodę i oświetlone były bengalskiemi ogniami, przedstawiały prawdziwie czarujący widok.

Kto po raz pierwszy znajdował się w tak oświetlonym parku, mógł mniemać, że jest przeniesiony do jakiejś czarodziejskiej krainy, gdyż w całym świecie podówczas nie było miejsca, któreby chociaż w przybliżeniu dorównywało pięknością bajecznie wspaniałej siedzibie królów francuskich.

A w tych czarownych ogrodach Joanna Poisson, czyli d'Etoiles była teraz władczynią, gwiazdą, około której wszystko się gromadziło i obracało. Na jej uśmiech lub uprzejme słowo polowali panowie i damy dworu, a nawet reprezentanci obcych dworów rozmowę z nią uważali za zaszczyt dla siebie.

Margrabina Pompadour nietylko umiała ubierać się z najwyszukańszym gustem, ale posiadała talent prowadzenia zajmującej rozmowy i choć nie była skończoną pięknością, posiadała urok, który ją dla wszystkich mężczyzn czynił powabną i zachwycającą.

Zalotność jej, którą bardzo zręcznie posługiwać się umiała, nie pozostawała nigdy bez wpływu na otaczające ją osoby, a król tak dalece był jej powabami ujęty, że żadnego prawie wieczoru nie spędzał bez jej towarzystwa. Pociągała go szczególniej ta umiejętność rozmawiania i dowcip, z jakim margrabina mówiła o wszystkich, nasuwających się przedmiotach.

Żeby król Ludwik i Joanna d'Etoiles, pomimo ścisłych związków, w jakich ze sobą zostawali, kochali się kiedy prawdziwie, jest zupełnie nieprawdopodobne.

Margrabina Pompadour w towarzystwie kilku dam udała się do części parku, zwanej „gwiazda", znajdującej się między alejami „Flory" i „Małego Mostu".

„Gwiazda" było to miejsce okrągłe, zastawione stołami, ławkami i krzewami, otoczone trawnikami i klombami, poprzerzynane w promienie przez wychodzące ze środka ścieżki.

Margrabina była ubrana w gustownie podpiętą jasno - różową, jedwabną suknię, z pod której draperji widać było drugą suknię białą atłasową. I ta jednakże była krótką tak, że można było widzieć małą, w biały, atłasowy trzewiczek ujętą nóżkę margrabiny. Na piersiach miała kilka róż, pokrytych w części wspaniałemi koronkami, a na szyi sznur drogocennych pereł.

Pani Pompadour wstała właśnie z krzesła, stojącego w pośrodku gwiazdy, gdy jedna z dam dworskich zawiadomiła ją, że kapitan Choiseul zbliża się z jakąś wiadomością. Był on widocznie przysłany przez króla a że zlecenie mogło być tajemne, więc panie, które towarzyszyły margrabinie, usunęły się na stronę.

— Król ani się domyśla, że rywala wybrał za posłańca! — rzekła do siebie margrabina. (Ciąg dalszy nastąpi).

Kolejarze członkami bandy przemytniczej na Śląsku

Cenna bela bawełny w pociągu

Śląska straż celna wpadła na ślad i wykryła olbrzymią aferę przemytniczą, której nici sięgają aż do Zagłębia.

Od dłuższego czasu celnicy wiedzieli, że istnieje świetnie zorganizowana szajka przemytnicza, jednak mimo wysiłków, nie mogli stwierdzić, jakiemi drogami przemycają towar do Polski.

Wreszcie wysiłki uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem. Straż bowiem przekonała się, że przemyt wysyłany jest pociągami w wełnie, dostarczanej z zagranicy dla zakładów Dietla w Sosnowcu.

W nocy z niedzieli na poniedziałek, gdy pociąg z wełną znalazł się na terytorjum polskiego Górnego Śląska, trzech strażników celnych wsiadło do wagonów, stanowiąc jego eskortę.

Pociąg przyjechał na stację do Sosnowca, gdzie zaczęto wyładowywać wełnę. Strażnicy zwracali baczną uwagę na wszystko i w pewnej chwili zauważyli, że jedna z bel jest tak ciężka, iż robotnicy z ogromnym wysiłkiem podnieśli ją. Belę tę poddano rewizji i w środku znaleziono prawdziwy skład cennego przemytu: 3 worki pomarańcz, kilka flaszek wina szampańskiego, sardynki, części radjowe, lakierki itp. przedmioty, stanowiące wartość kilku tysięcy złotych, wpadły w ręce straży celnej.

Jak stwierdzono, centralą przemytu są Szopienice, i tam zawsze przemycony towar był wyładowywany, ostatnio jednak dzięki obecności straży celnej, paczka przemytu przyjechała aż do Sosnowca.

Kto był odbiorcą przemytu, dotychczas jeszcze nie zdołano ustalić, stwierdzono jednak ponad wszelką wątpliwość, że do bandy przemytników należeli kolejarze. Bez ich pomocy działalność byłaby niemożliwą.

Banda przemytników grasowała już oddawna, o czem świadczą reklamacje firmy o brakach w towarze. Część wyjmowanej ze środka bel wełny, była przez kolejarzy usuwana.

Tragiczny wypadek w Zawierciu

Onegdaj w Zawierciu miał miejsce tragiczny wypadek, jakiemu uległ niejaki Kasprowicz mieszkaniec Zawiercia. K., który dłuższy czas spędził w jednej z miejscowych knajp, późnym wieczorem i mocno podchmielony wracał do domu. W chwili gdy przechodził przez most nad Wartą stracił równowagę i z dużej wysokości stoczył się w dół.

Upadając na kamienie doznał tak ciężkich obrażeń ciała, że na miejscu wypadku znaleziono już tylko trupa.

Ubezpieczenie i służba domowa

Wysokie składki ubezpieczeniowe grożą nową falą bezrobocia

W sobotę upłynął wprawdzie ostateczny termin wpłacania składek ubezpieczeniowych od służby domowej za styczeń r. b., jednak ubezpieczalnie społeczne nie załatwiły jeszcze sprawy, jaką ma być wysokość miesięcznej składki. Nikt nie może więc składek zapłacić, skoro niewiadomo jeszcze, ile pobierać będą ubezpieczalnie, każda pani domu gubi się w domysłach, ile i kiedy będzie musiała zapłacić za swą służącą.

Jak ocenić naturalja, które otrzymuje służąca? Odpowiedź na to pytanie pozwoliłoby na określenie składki. Tymczasem trudno przyjąć, aby nawet w jednem mieście, np. w Warszawie, naturalja można było oceniać. Jeśli służąca ma 20 zł. miesięcznie myta, to przypuszczać można, iż otrzymuje gorsze naturalja od służącej, biorącej 50 zł. Jeśli opłaty będą duże, twierdzą panie domu, to z pewnością większości służby grozi bezrobocie. Bo np. przy ocenieniu naturaljów na 50 zł. przy pensji 20 zł. składka wyniosłaby 8,50 zł., czyli prawie połowę pensji służącej. Tego nie wytrzyma dzisiejszy obcięty budżet rodziny. A przytem potrącanie składek z pensji służącej jest w 90 proc. wypadków fikcja, dotąd cały ciężar składki ponosiła pani domu. W przekonaniu więc pań domu należy wprowadzić prosty sposób obliczania składki i ciężar ich możliwie złagodzić przedewszystkiem dla dobra samej służby.

Podobne stanowisko w tej sprawie zajął Związek chrześcijańskiej służby domowej, który w tej sprawie złożył memorjał ministerstwu Opieki Społecznej. W przekonaniu związku koszty utrzymania powinny być przyjęte w dotychczasowej wysokości, t. j. 30 zł. w Warszawie, a w innych miejscowościach w stosunku do wskaźnika cen. Do podwyższania tych kosztów niema żadnej podstawy. Należałoby też dla służby domowej bardzo znacznie obniżyć składkę emerytalną, gdyż bardzo niewiele z pośród służących będzie korzystało z emerytur, większość bowiem z nich po wysłużeniu kilku lat wychodzi zamąż.

To, co się teraz dzieje, wywołuje popłoch wśród służby domowej. Z całego kraju nadchodzą do związku rozpaczliwe listy, a nawet wiele osób przyjeżdża do Warszawy po radę, bo już dziś jedynie wobec możliwości podniesienia opłat za służbę do ubezpieczeń, mnóstwo oddala służące.

Tak się ta sprawa przedstawia w oświetleniu opinji sfer zainteresowanych. Zarówno panie domu, jak i służące rozumieją dobrze konsekwencje zastosowania zbyt wysokich składek do ubezpieczalni i wykazują ich nieżyciowość i brak uzasadnienia. Może te uwagi przeniknął do świadomości tych, którzy mają w tej sprawie zadecydować i uchronią społeczeństwo przed nową falą bezrobocia.

Podobno w ostatniej chwili władze wyższe przeraziły się następstw, jakie z tak horendalnego podniesienia składki muszą wyniknąć. W jednej z ubezpieczalni wymeldowano kilkanaście tysięcy służących. Tyle dziewczyn poszło na bruk, na łup sutenerów i handlarzy żywym towarem. Nie jest więc wykluczone, że składka określona zostanie w kwocie nieco mniejszej lub zastosowane zostaną dwie składki, jedna dla warstw mniej zamożnych, druga dla obywateli zamożniejszych...

Śledztwo w sprawie wypadków na kopalni „Polska"

Jak się dowiadujemy, akta w sprawie dzierżawcy kopalni „Polska" w Małej Dąbrówce, na której miały miejsce swego czasu dwie tragiczne katastrofy (dwóch górników poniosło śmierć, a 11 zostało cudem tylko uratowanych), wróciły obecnie z Sądu Apelacyjnego w Katowicach do Prokuratury Sądu Okręgowego do dalszych dochodzeń.

Obecnie zostanie przesłuchany jeszcze jeden bardzo ważny świadek w Krakowie, a następnie Urząd Górniczy wyda odpowiednie orzeczenie. Dopiero wtenczas zostaną ukończone dochodzenia i prokurator przystąpi ewentl. do sporządzenia aktu oskarżenia. Nastąpi to dopiero prawdopodobnie po trzech tygodniach. (s)

Katastrofa kolejowa w Bielsku

Dnia 10 bm. w godzinach wieczornych woźnica firmy Niemolewski w Bielsku, przejeżdżając parokonną furmanką przez dworzec towarowy w Bielsku, wskutek nieostrożności zawadził wozem o zwrotnicę, która przesunęła się na niewłaściwy tor. Przy przetaczaniu wagonów doszło wskutek przesunięcia zwrotnicy do katastrofy, która na szczęście skończyła się jedynie wykolejeniem się 2 wagonów. Katastrofa nie spowodowała wstrzymania ruchu. (h)

Tajemniczy trup mężczyzny w pociągu

W poniedziałek rano po przyjeździe pociągu osobowego z Sosnowca do Zawiercia, służba zauważyła drzwi przedziału III klasy zamknięte.

Zaintrygowani tem kolejarze otworzyli drzwi, a gdy weszli do środka, oczy ich uderzył straszny widok. Na środku z przestrzeloną skronią leżał trup nieznanego, około 30-letniego mężczyzny. Dowodów osobistych żadnych nie znaleziono, w kieszeni marynarki znaleziono tylko 2.30 zł., oraz bilet z Dąbrowy do Zawiercia.

Zachodzi przypuszczenie samobójstwa, nie jest wykluczone jednak zabójstwo.

Tajemnicę trupa stara się wyjaśnić policja.

Skazanie komunistów sosnowieckich

Burzliwe zajście, wywołane przez komunistów podczas pogrzebu ś. p. Piotra Burdy, znalazło w poniedziałek oddźwięk w rozprawie sądowej w sosnowieckim sądzie okręgowym.

Podczas odprowadzania zwłok ze szpitala na Pekinie na cmentarz nowosielecki, na czoło tłumu, liczącego 3000 osób, wysunęła się grupa komunistów, którzy niosąc sztandar, wykrzykiwali antypaństwowe hasła. Interwenjująca policja obrzucona została kamieniami.

Gorszącą wanturę zlikwidowano, przyczem aresztowanych zostało trzech sosnowieckich komunistów: 17-letni Kafel Mendlowicz (Pańska 42), 21-letni Chaim Półtorak (Obchód 1) i 30-letni Rachmil Skórnicki (Modrzejowska 6).

Sąd wymierzył im po sześć miesięcy więzienia.

Skuteczna interwencja

W tych dniach na skutek zarządzenia władz zamknięto lokal „Volksbundu" w Kopani, w pow. Pszczyńskim. — W. ub. czwartek miało się odbyć w lokalu „Volksbundu" w Tarn. Górach zebranie. Krótko po rozpoczęciu odczytu wkroczyło do lokalu 2 urzędników policyjnych, którzy oświadczyli, że lokal został zamknięty. W ub. sobotę na skutek interwencji władze zezwoliły na ponowne otwarcie lokalu.

Nagła śmierć w czasie kłótni

Dnia 10 bm. znaleziono na terenie rzeźni miejskiej w Białej 57-letnią Helenę Skoczylas, zam. w Białej, ul. Komorowicka 19. Skoczylasowa kupiła przed kilkoma dniami materję za 40 zł. od jakiejś nieznanej handlarki. Krytycznego dnia zobaczyła Skoczylasowa ową handlarkę przez okno i wybiegłszy za nią, poczęła się kłócić i tak się zirytowała, że dostała ataku sercowego i padła martwa na ziemię. Policja wszczęła dochodzenia. (h)

TU WYCIĄĆ!

Humor

DAWNE CZASY.

— Ach, łaskawa pani, córka pani naprawdę wygląda wspaniale Gdybym był tak o 30 lat młodszy, zakochałbym się w niej na zabój.

— Panie radco, przed trzydziestu laty wyglądałam zupełnie tak samo, jak i ona.

ZROZUMIAŁE.

— Wiesz, Karolciu, twój narzeczony ma krzywe nogi.

— Nic dziwnego, moja droga, nie może być inaczej, skoro całe brzemię interesów firmy spoczywa na jego plecach.

W JEDNYM Z TEATRÓW.

— Nie rozumiem, jak takiego nudnego sztuczydła publiczność nie wygwiżdże!

— A jak ma gwizdać, ziewając.

SKUTECZNA METODA

— Panie doktorze, czy pańska metoda leczenia nieśmiałości okazała się skuteczną?

— Oczywiście. Wczoraj był u mnie jeden z moich dawniejszych pacjentów i pożyczył odemnie sto złotych.

— 448 —

Janusz z trudem tylko pohamował swój gniew.

— Nosiła moje nazwisko, Sydonjo i jest matką moich dzieci!

I dlatego żądam, żeby jej przed nimi nie upokarzano i pozwolono jej wyjść spokojnie z willi.

Wynagrodziło go pełne wdzięczności spojrzenie Olgi.

Gdy się zwróciła ku drzwiom, dzieci uwiesiły się u jej sukni.

— Mamusia nie pójdzie! Niech mamusia zostanie z nami! — wołały dzieci.

Sydonja rzuciła na Janusza ironiczne spojrzenie.

— Widzisz już skutki niesumienności Andrzeja.

Dzieci przypomniały sobie wszystko.

Była wściekła na Janusza za udzielenie jej nauczki i wyładowała całą swoją wściekłość na biednego sługę.

— Widzicie, czego narobiliście! — krzyknęła na niego ostro.

Andrzej jednak, który dotychczas stał milczący i ponury, podniósł teraz swą siwą głowę.

Nie na Sydonję jednak skierował swe jasne spojrzenie, ale na Janusza.

— Wielmożny panie, — rzekł bez trwogi, — wiem, że byłem nieposłuszny.

A pomimo to, nie żałuję tego. To, co dzisiaj uczyniłem, uczyniłbym jeszcze raz.

Służyłem panu i jego ojcu wiernie przez czterdzieści lat. Gdybym jednak był uczynił to, czego żądała odemnie baronówna, byłbym postąpił nieuczciwie.

— 445 —

obrazu matki. Nie możnaby też już powtarzać im bajeczki, że ona nie żyje i jest w niebie.

Janusz odwrócił się do niej z westchnieniem.

— Być może, że masz słuszność. Pomimo to rozkaz ten jest okrucieństwem, chociaż przyznaję, że trudno inaczej postąpić.

Przesunął rękę po czole.

— Ach, jakąż męką jest życie!

Sydonja załamała ręce.

— Januszu — na Boga! — Cóż znaczą te słowa w dniu, w którym Bóg okazał nam swą łaskę i który uważałbyś za dzień radości, gdybyś mnie kochał!

Ale ty mnie nie kochasz! Ty jeszcze ciągle o niej myślisz! O Boże, jaka ja jestem nieszczęśliwa!

Janusz zagryzł wargi, poczem przystąpił do Sydonji i próbował ją pocieszyć.

Ale słowa jego nie były szczere. Widać było, że mówił je tylko dlatego, żeby uspokoić płaczącą.

Udało mu się w końcu, przynajmniej Sydonja udawała, że wierzy jego słowom.

Osuszyła łzy i wstała.

— Masz słuszność, byłam niemądra. — rzekła, spoglądając na niego z kokieteryjnym uśmiechem. — Ta osoba nie warta jest, bym z jej powodu płakała.

Jakże mógłbyś ją kochać, jeżeli tak niepoczciwie z tobą postąpiła? Musiałbyś chyba nie mieć żadnej dumy.

Niech tylko odejdzie z tego domu! Wówczas zniknął te napady słabości i współczucia. To na-

Walki objęły całą Austrję

Artylerja bombarduju Linz

Z Wiednia donoszą:

W ciągu popołudnia w szeregu dzielnic Wiednia doszło do krwawych walk, szczególnie w dzielnicach Favoriten i Hernals. Śródmieście zajęło wojsko, które obstawiło redakcję „Arbeiter Zeitung“. Wielu posłów socjalistycznych, wśród nich b. kanclerza Rennera, aresztowano. Burmistrz Wiednia Seitz jest internowany na Ratuszu. Przywódca socjalistów Bauer bawi poza Wiedniem; krążą pogłoski, że schronił się do Czechosłowacji.

Z szeregu miejscowości na prowincji donoszą o gwałtownych starciach i licznych ofiarach. Walki objęły Styrję i zajęły okręg przemysłowy. W Linzu popołudniu walki przybrały na sile. Szczególnie zażarcie walczono o zdobycie gazowni, nowego mostu na Dunaju i kilka szkół. Władze krajowe zawezwały artylerję, która zaczęła ostrzeliwanie głównych ośrodków oporu socjalistów. Ofiary znaczne. Do Linzu przybył komendant Heimwehry Starhemberg, aby osobiście kierować akcją. Wszystkie siły Heimwehry oddano do dyspozycji rządu. W Grazu socjalistom udało się opanować odwach, o który toczy się walka. Urzędowo donoszą, że dotąd w Wiedniu padło sześciu zabitych, w tem trzech policjantów. Liczba ofiar znaczna.

Wiedeń obozem wojennym

Stolica Austrji przedstawia widok obozu wojennego. Główne ulice ogrodzono drutem kolczastym, po mieście krążą wzmocnione patrole, policji i Heimwehry. Przed prezydjum policji ustawiono wieczorem kompanię Heimwehry z karabinami maszynowemi. Około godziny 6-ej wieczorem silne oddziały policji i żandarmerji zajęły ratusz. Socjaliści próbowali stawiać opór, ale bezskutecznie. Kilku radnych miejskich, oraz kilku wyższych urzędników magistratu, zebranych na ratuszu, aresztowano pod zarzutem przygotowywania akcji zbrojnej. W południe obsadzono socjalistyczny dom związkowy, którego obsadę wzmocniono wieczorem oddziałami karabinów maszynowych. Siedziba związków robotniczych i robotnicze domy ludowe w poszczególnych dzielnicach miasta nie zostały dotąd zajęte. Robotnicy zabarykadowali się w nich, zapowiadając obronę wszelkiemi środkami.

Od południa Wiedeń jest bez wiadomości w kraju, wskutek wstrzymania krajowego ruchu telefoniczno-telegraficznego. Wieczorem nie wyszły dzienniki. Komunikacja tramwajowa i autobusowa ustała zupełnie. Do poważniejszych zaburzeń dotąd nie doszło. W jednej z dzielnic dano do policji z domu robotniczego kilka strzałów, które jednak chybiły.

W godzinach wieczornych rozciągnięto stan oblężenia na całą Austrję. Wszelkie wykroczenia i opór władzy będą karane w trybie doraźnym. Policja, która została uzbrojona w karabiny i zaopatrzona w znaczną ilość ładunków, ma prawo użycia broni na wypadek najlżejszego oporu.

W Linzu 11 zabitych 60 rannych

Według doniesień agencji Reutera z Wiednia, w czasie rozruchów w Linzu zginęło 15 osób, a 60 jest rannych

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

— 15 bm. rozpocznie się w Łucku wielki proces 57-miu członków komunistycznej partji zachodniej Ukrainy, oskarżonych o dążenie do oderwania od państwa polskiego południowowschodnich województw.

— Przed lokalem redakcji i administracji „Kurjera Porannego“ przy ul. Marszałkowskiej w Warszawie pełni stale służbę posterunek policyjny. W niedzielę około godz. 10 wieczorem nieznani sprawcy stłukli szyby w „Kurjerze Porannym“ posiłkując się kawałkami ołowiu, które rzucono z przeciwległej strony ulicy.

— Z Korsyki donoszą, że przy odkopywaniu wioski Ortiportio, zasypanej przed kilku dniami zupełnie przez olbrzymią lawinę, wydobyto dotychczas 30 trupów. Kierownictwo akcji ratunkowej przypuszcza, że ilość ofiar jest o wiele większa.

— Z Pekinu donoszą, że pod Czangczau nastąpił wybuch chińskich składów amunicji. Według informacyj ze źródeł wiarogodnych wybuch ten, w którym zginęło 40 żołnierzy chińskich, jest dziełem komunistów. Władze aresztowały kilkanaście osób, podejrzanych o dokonanie zamachu na składy amunicji.

Zakończenie prac budżetowych Sejmu Rzplitej

Z Warszawy donoszą:

W poniedziałek Sejm zakończył swe prace nad budżetem. Ponieważ opozycja, której marszałek Sejmu p. Świtalski wyznaczył bardzo szczupłe kontyngenty czasu do przemówienia, wyczerpała je niemal zupełnie, — **dyskusja nad ostatnim z kolei budżetem ministerstwa Skarbu trwała stosunkowo krótko.**

Minister Beck wyjechał do Moskwy

Z Warszawy donoszą:

W poniedziałek, o godz. 7-ej rano wyjechał do Moskwy minister spraw zagranicznych p. Beck wraz z żoną. Równocześnie wyjechał także poseł sowiecki Owsiejenko. O godz. 4-ej po południu odbyło się na granicy uroczyste powitanie p. ministra przez władze sowieckie.

Dodatek mieszkaniowy dla emerytów

Z Warszawy donoszą:

Z końcem marca wygasają rozporządzenia, na podstawie których emeryci pobierali dotąd dodatek mieszkaniowy. Od 1-go kwietnia zatem wszyscy emeryci przestaną otrzymywać ten dodatek, wzamian czego przyznano im dodatek 10-cio procentowy do podstawowej emerytury. Na tej zamianie korzystają tylko emeryci samotni, natomiast tracą żonaci.

Strejk generalny we Francji

miał przebieg naogół spokojny

Z Paryża donoszą:

W niedzielę w Boulogne sur Mere odbyły się **wielkie manifestacje komunistyczne. Aresztowano kilkanaście osób, które tłum bezskutecznie usiłował odbić.**

W poniedziałek, jako w dniu strejku generalnego wyszła tylko jedna gazeta, rojalistyczna „Action Francaise“, **której jednak sprzedaż odbyła się z trudnościami, gdyż na sprzedawców napadają strejkujący.** Zarówno w Paryżu, jak na prowincji, **przedsięwzięto szereg środków ostrożności. Garnizony są wszędzie w ostrem pogotowiu.**

Aż do południa przebieg strejku w Paryżu był zupełnie spokojny. Komunikacja telefoniczna, zwłaszcza międzymiastowa częściowo nieczynna. Wszystkich gmachów publicznych strzegą posterunki policyjne i wojskowe, bronią gotową do strzału. Ruch tramwajów i autobusów ograniczono. Zaopatrzenie miasta w wodę, gaz i elektryczność odbywa się **normalnie,** dzięki sprowadzonemu z prowincji personelowi technicznemu. **Ruch kolejowy nie doznał ograniczeń jedynie w południe pracownicy kolejowi manifestacyjnie przerwali pracę na kilka minut.** Przed wielkiemi fabrykami posterunki strejkowe pilnują przestrzegania strejku. **Przed południem większość składów była otwarta, po południu należy się liczyć z ich zupełnem zamknięciem.**

W Marsylji i Bordeau odbyły się wielkie demonstracje robotnicze, które miały spokojny przebieg.

W Marsylji wybuchł pożar w fabryce kwasu siarczanego. Fabryka spłonęła doszczętnie, gdyż z braku wody gaszenie było niemożliwe. Dochodzenie wykazało, że pożar wynikł z zamachu bombowego, zorganizowanego przez komunistów.

W Paryżu policja dokonała szereg aresztowań wśród działaczy związków zawodowych. Między innemi aresztowano 376 posterunków strejkowych przed fabrykami, które niedopuszczały robotników do pracy.

We francuskich miastach przeciętnie przystąpiło do strejku około 60 proc. robotników. Do drobnych incydentów doszło jedynie w Valenciennes.

Wielki proces o oszustwo w Warszawie

Tajemnice firmy „Gdylond“

Z Warszawy donoszą:

W Sądzie Okręgowym rozpoczął się w poniedziałek olbrzymi proces o oszustwo, dokonane przez fikcyjną firmę „Gdylond“, założoną w roku 1929 przez niejakiego Juljusza Weinbauma, który nie mając żadnych pieniędzy postanowił użyć firmy dla obrony oszukańczych interesów. Wspólnicy Weinbauma kolejno się zmieniali, gdyż każdy z nich, przekonywując się o fikcyjności interesu, wycofywał się z niego, odprzedając udziały komu innemu. Ostatecznie wspólnikiem Weinbauma został dr. Klaudjusz Żylski z Katowic, który też razem z nim zasiadł na ławie oskarżonych. Weinbaum mianowicie, korzystając z trudności, w jakich znajdowała się stara i znana zagranicą firma warszawska „Dom Handlowy Endler i Messing“ nabył jej udziały i użył za parawan, aby dzięki zaufania do firmy dostawców zagranicznych zamówić na jej konto, a potem odstąpić „Gdylond'owi“ grubszą partję smalcu w Hamburgu, 10 wagonów śledzi od kilku firm gdańskich, kilka wagonów beczek żelaznych od stoczni Gdańskiej itd. Za wszystkie te towary płacono fikcyjnemi wekslami i sprzedawano niżej kosztów nabycia. Straty poszkodowanych wynoszą 200.000 złotych. Oprócz Weinbauma i jego wspólnika zasiadło na ławie oskarżonych kilku innych uczestników afery. Proces potrwa tydzień.

Wybory w miastach b. Kongresówki

Z początkiem marca mają zostać wydane rozporządzenia, rozpisujące wybory w miastach b. Kongresówki. Przedewszystkiem odbędą się wybory w miastach Zagłębia Dąbrowskiego. W samorządach większych, jak n. p. w Łodzi, wybory mają zostać zarządzone w drugiej połowie kwietnia.

Olbrzymia afera w Jugosławji

Jak donoszą z Białogrodu, w Serajewie **odbył się wielki wiec protestacyjny z powodu wykrycia olbrzymich nadużyć podatkowych na szkodę skarbu państwa na wiele miljonów dynarów, w które zamieszanych ma być 160 urzędników i polityków.** Demonstracja posiada charakter patrjotyczny.

TU WYCIĄĆ!

— 446 —

pewno jej obecność tutaj była powodem tego, że dotychczas nie mogłeś odzyskać spokoju!

Mówiła jeszcze chwilę w ten sposób, nie powiedziała jednak wszystkiego, co myślała i czuła.

Pożerała ją zadrość, chociaż starała się nie dać jej poznać po sobie.

Bo teraz wiedziała, dlaczego Janusz prosił ją, by nie oddalała pokojówki Klary, która mu czytywała, wiedziała, dlaczego po podstępie z fałszowanymi listami nie chciał słyszeć jej głosu!

Postanowiła jednak, nie wywoływać tych wspomnień.

Teraz dręczyła ją tylko obawa, że gdy Olga dłużej pozostanie w willi, to znowu przyjdzie do jakowych nieporozumień.

Co chwila podbiegła do okna, by się przekonać, czy znienawidzona jej ofiara opuściła już dom.

Gdy i Andrzej nie powracał długą chwilę, zaniepokoiła się poważnie.

Wreszcie nie mogła wytrzymać dłużej. Podbiegła do drzwi i zadzwoniła.

Wszedł lokaj Gustaw.

— Gdzie jest Andrzej? — zapytała, podczas gdy Janusz spoglądał na nią ze zdziwieniem, nie mogąc zrozumieć jej postępowania.

Twarz lokaja pozostała obojętną. Tylko bystre oko dostrzegłoby, że z trudem powstrzymywał złośliwy uśmiech.

— Przed kwadransem widziałem, jak z dziećmi wychodził na schody, prowadzące do pokoju Klary!

Sydonja zerwała się, jakby ukąszona żądłem.

Cóż to znaczy? Stary śmiał się sprzeciwić jej wyraźnemu rozkazowi?

— 447 —

Więc stąd pochodzi to opóźnienie! To niesłychane!

Wybiegła jak furja na schody.

I stała teraz w otwartych drzwiach pokoiku blada, pełna wściekłości.

Ze spokojem i bez trwogi spoglądała Olga w jej błyszczące oczy.

— Baronówno, — rzekła z godnością, tuląc do siebie zatrwożone dzieci, — niech pani ne ma za złe temu staremu człowiekowi — wskazała na Andrzeja, — że nie zabronił matce pożegnać się z dziećmi!

Wtajemniczyłam go we wszystko!

Sydonja szukała słów.

— Odpowie on za to sprzeciwienie się memu wyraźnemu rozkazowi, — rzekła wreszcie po chwili. — Pani zaś powiadam: Precz stąd!

Precz z tego domu, do którego się pani wcisnęła podstępnie i w którym pani nie ma co robić! W innym wypadku będę zmuszona przywołać służbę i zdradzić wszystkim pani tajemnicę.

Niech wiedzą, kim jest pokojówka Klara, która shańbiła...

Nie mogła dalej mówić.

— Sydonjo!

Głos ten ozwał się od drzwi.

Tam stał blady i wzburzony Janusz, który udał się za Sydonją, ażeby zapobiedz ewentualnemu zajściu między obydwoma kobietami.

Zimno i dumnie odwróciła się ku niemu baronówna.

— Czego chcesz? Czy masz może prawo bronić tej kobiety wobec mnie?

Humor

ZEGAREK

— Niech pan sobie wyobrazi, panie profesorze, złodziej schował zegarek w usta!

— Co pani mówi! Ścienny czy stojący?

WSCHODNIA PRZESADA.

Maharadża Minto miał u siebie w gościnie młodego Anglika.

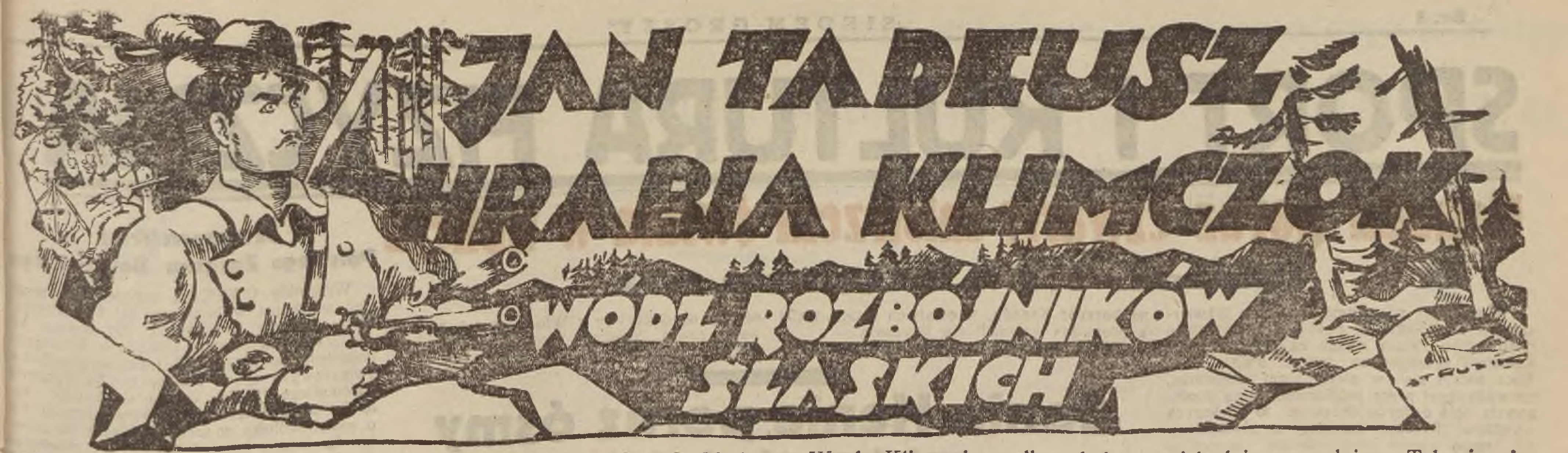
Pewnego dnia Anglik udał się na polowanie wraz z hinduskim służącym. Gdy wrócili wieczorem, spytał maharadża służącego o wynik polowania.

— Młody cudzoziemiec — odparł hindus — strzelał wybornie, doskonale, nadzwyczajnie, ale Opatrzność uchroniła wszystką zwierzynę od jego kul.

CIĘTA ODPOWIEDŹ

Pewna artystka ma wielu wielbicieli. Jeden z nich nie bardzo jej sympatyczny, zwraca się do niej triumfująco: — Jestem szczęśliwy, że mam dla pani miłą niespodziankę. Mianowicie jestem w posiadaniu 2 biletów kolejowych na podróż naokoło świata.

— To niech się pan cieszy — odpowiada artystka — może pan odbyć dwukrotnie



327)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz, hrabia Klimczok z Bielska pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara, uciekł w góry z postanowieniem, że będzie tępił złych, a bronił pokrzywdzonych. Klimczok dobrał sobie towarzyszy i utworzył z nimi bandę rozbójniczą, która swoją siedzibę miała w pobliżu malowniczej doliny Bystrej. W jakiś czas później w ręce zbójców wpadł Lubar oraz książę Sułkowski, zbrodniarze, którzy wyrządzili Klimczokowi i członkom jego bandy, oraz innym ludziom wiele krzywd.

*

— Hahaha! — śmiał się raz po razie. — A to wesoła komedja. Lecz czy nieprędko nastąpi koniec? Goście już czekają na podwójne wesele i będą się niecierpliwili! Patrzcie, jak jasno jarzą się świece! A tam czeka już Klementyna! To jedna narzeczona, a tam znowu — to mówiąc, wskazał na Anusię, która pobiegła za naczelnikiem i właśnie stanęła na miejscu — jest druga narzeczona, Rachela. Markusie i Tadeuszu, moje drogie dzieci, nie zwlekajcie dłużej! Ty, Janie Tadeuszu, weźmiesz Klementynę, a ty, mój Markusie, bo wy wszyscy jesteście moimi dziećmi, podaj ramię Racheli! Zgodnie wszyscy przystąpimy do ołtarza. A potem będzie wesele! Bo i ja chcę się ożenić! Hihihi — chichotał śmiechem przenikającym aż do szpiku kości. — tam widzę także Esterkę! Hej, hej, moja kochaneczko, co za kosztowny naszyjnik wisi na twej szyji?

Nagle twarz mu się wykrzywiła. Osłupiałym wzrokiem spoglądał w przestrzeń. Równocześnie zaczął się szamotać, chcąc zerwać pęta, jakiemi był przywiązany do pala.

— Popuść mnie! — krzyczał przenikliwym głosem! — To nie jest naszyjnik, to jest stryczek! Ha, jak ona zwiesza głowę bezwładnie.

Świece weselne pogasły. Dokoła ciemność purpurowa ciemna, a djabły rozpalonemi kleszczami chcą szarpać mi ciało! Na pomoc! Na pomoc!! Zlitujcie się! Biada, jak mnie szarpią! O, cały goreję!

Wszyscy obecni zatrwożyli się na widok księcia. Zachowanie się jego wskazywało jasno, że wskutek okrutnych ciosów, jakie przed chwilą spadły na niego, postradał rozum. Książę przedstawiał widok godny politowania tak że nawet Markus pomimo swej nienawiści nie mógł się pozbyć pewnego rodzaju współczucia.

— Odwiążcie go! — rozkazał ochrypłym głosem. — Potęga własnego sumienia ukarała go ciężej, niż jabym to mógł uczynić!

Zaledwie zbójcy wykonali rozkaz Markusa, szaleniec wrzeszcząc przeraźliwie, uciekł w gąszcz leśny. Markus dyszał ciężko.

— Pan Bóg sąd uczynił! — powiedział Klimczok uroczyście. — Ty się zaś strzeż, abyś nie popełnił ojcobójstwa i nie ściągnął na siebie grzechu, wołającego o pomstę do nieba. Haniebna śmierć Esterki jest pomszczoną. Weźmy jej zwłoki i pochowajmy je na wieczny spoczynek.

Z powagą i w milczeniu pochód ruszył z miejsca. Wkrótce ukazała się szczelina w skale. Zbójcy wykopali grób i pomodlili się przez chwilę. Potem pogrzebano zwłoki pod rozłożystą lipą. Wreszcie wszyscy wrócili do jaskini Klimczoka.

Klimczok był bardzo zmęczony i musiał się znowu położyć. Markus pozostał przy nim i spoglądał ponuro przed siebie. Nie zważał on prawie na słowa pociechy, jakiemi go Klimczok chciał ukoić. Zaiste, czy na takie cierpienia była jeszcze pociecha? Matkę zamordował człowiek, którego Markus zwać musiał ojcem! Ten sam człowiek wpędził do grobu także narzeczoną! Opiekun jego, który go wychował starannie, stał się zdziecinniałym! Markus sam zaś zbójcą bez dachu i bez jutra! A wszystko stało się przez winę tego jednego człowieka, który powinien mu być ojcem, a który przeciwnie zniweczył szczęście własnego syna i tylu innych ludzi.

Nagle poza jaskinią powstał hałas i wrzawa ludzkich głosów. Gdy Markus wyszedł z jaskini, chcąc się przekonać, co znaczył gwar pomieszany, zobaczył w gronie towarzyszów młodą, jasnowłosą kobietę z powichrzonemi na czole włosami z odzieżą podartą o ciernie.

Była to Łucja. Całemi godzinami błąkała się w Lesie Cygańskim, aż wreszcie spotkała kilku zbójców, którzy ją przyprowadzili do jaskini. Poznali oni w niej ową nieszczęśliwą, którą dawniej widzieli w chacie starej Brygidy. Na jej wyraźne życzenie, zaprowadził ją Markus, który z innymi towarzyszami uważał ją z początku za warjatkę, do jaskini Klimczoka.

I naczelnik poznał ją natychmiast.

— Czy dziś wszystko sprzysięgło się na mnie? — zawołał. — Nieszczęsna, jakie okropne wspomnienia cisną mi się na twój widok do głowy! Czego żądasz? Czy przyszłaś, aby wywołać przed memi oczyma ducha mojej nieszczęśliwej Klementyny, chcąc mnie pobudzić do zemsty?

Łucja potrząsała głową przecząco.

— Nie umarła cię woła, hrabio Klimczoku, lecz żywa! — zawołała. Księżniczka Klementyna nie umarła. Znajduje się ona w haniebnej niewoli. Przychodzę z jej polecenia i błagam, abyś się nad nią zlitował i uwolnił ją!

Klimczok spoglądał na Łucję zdumiony. Wzrok jej był pogodny i spokojny, a mowa rozsądną. Może mimo to Łucja nie była przy zdrowych zmysłach. Lecz nie, Klimczok nie chciał uwierzyć w rzeczy niemożliwe. Przecież on sam stał nad szczątkami Klementyny i widział jej skaleczone ciało.

— Idź, biedna, nieszczęśliwa kobieto, — powiedział tonem łagodnym, w jakim zwykle przemawia się do chorych. — Na tym świecie łatwo rozum postradać. Dlaczegóżby twój słaby umysł nie miał się zamącić?

Tym razem Łucja spojrzała na Klimczoka niemal niechętnie.

— Dlaczego nie chcesz uwierzyć w to, co jest prawdą? Klementyna żyje, jak imię mi Łucja, i jak jestem przy zdrowych zmysłach!

Wtedy zerwał się Klimczok. Pierś jego falowała ciężko i gwałtownie.

— Kobieto co mówisz? Czy to rzeczywiście możliwe, czy to nie jest wytworem chorej wyobraźni? Zaklinam cię, powiedz mi wszystko! Powiedz mi, że dzieją się jeszcze cuda, i że z grobów powstają umarli!

Klimczok drżał cały i błyskał oczyma, jak w febrze.

— Dlaczego nie miałoby to być możliwe? — odparła Łucja. — Czy i ty z grobu nie powstałaś? Jak ty uważasz Klemetynę za umarłą, tak i ona myśli, że umarłeś, że niema cię już na świecie, że zostałeś zabity przez jej ojca! I ona cię opłakuje, sądząc, że jesteś już nieboszczykiem! Dopiero od zbójców, których spotkałam w lesie, dowiedziałam się napewno, że i ty jeszcze żyjesz!

Wtedy Klimczok upadł na kolana. Łzy potoczyły mu się po twarzy. Wzniósł ręce ku niebu.

— Wszechmocny Boże w niebiesiech — wymówił głosem rozrzewnionym — już chciałem zwątpić, lecz teraz poznaję, że Twoja dobrotliwość i wszechmoc czuwa nad nami nędznymi ludźmi!

Zbójcy, którzy wciąż jeszcze otaczali Łucję, niemniej byli wzruszeni od Klimczoka. Mimo to zapanowała głucha cisza, gdy Łucja opowiadała, o dotychczasowym swoim losie.

Nagle Klimczokowi i jego przyjaciołom spadła łuska z oczu. Przekonali się teraz, że, stojąc przy zgliszczach palącego się domu, stali się ofiarą pomyłki. Lecz czemże było to przekonanie wobec strasznych wieści, któremi Łucja zakończyła swoje opowiadanie? Klementyna w haniebnej niewoli! Może w tej chwili padła ofiarą jakiego rozpustnika?

Klimczok zerwał się z miejsca i wrzeszczał, jak szalony. Groźnie potrząsał pięściami.

— Biada, stokroć biada, gdybyśmy przyszli za późno i nie zdołali uchronić jej przed hańbą! — krzyknął grzmiącym głosem. Mszcząc się za wyrządzona sromotę, zapaliłbym to przeklęte miasto, w którem spotkała mnie hańba i zmieniłbym je w płonącą pochodnię!

To powiedziawszy, zwrócił się do zbójców.

— Jeżeli znajduje się pomiędzy wami taki, którego coś przykuwa do życia, ten niech pozostanie. Bo teraz, towarzysze, stoczy się ostatnia, rozpaczliwa walka! Z orężem w ręku Klimczok wywalczy swoją narzeczoną! Wśród płonących domów odbędzie się moje wesele! Śmierć i zniszczenie będzie losem wszystkich, którzy hrabiego Klimczoka i jego narzeczoną okryli hańbą!

Klimczok rzucał się, jak szalony.. Lecz i z oczu zbójców tryskały błyskawice zemsty.

— Naprzód do walki za hrabiego Jana Tadeusza Klimczoka i za jego narzeczoną! — huknął Markus.

Z zapałem zawtórowała reszta zbójców. Nie było czasu do stracenia. Jeżeli za dnia jeszcze nie spotkała Klementyny hańba, w nocy nowe groziło jej niebezpieczeństwo. Należało więc działać pospiesznie.

Po Klimczoku nie było już znać ani śladu ciężkiej choroby. Myśl o Klementynie dodała mu nowych sił. Natychmiast pochód wyruszył. Tylko kobiety, a z niemi Łucja pozostały w jaskini.

Dzień pełen znoju skończył się dla Klementyny. Pan Pohlman po kilka razy przychodził do jej pokoju i groził jej straszną karą, gdyby się następnego wieczoru ośmieliła baronowi jeszcze opierać. Pani Pohlman również była u Klementyny i starała się dopiąć celu pochlebstwem i łagodną namową.

Klementyna słuchała jej słów w milczeniu. W duszy jej szalała burza. Czy Łucja znajdzie zbójców? A w danym razie, czy uda im się uwolnić ją na czas? Klementyna zachowała spokój, chociaż tylko pozorny, jedynie dlatego, że posiadała sztylet, który zostawiła jej Łucja. Gotową była przebić sobie piersi, gdyby nie posiadała dość siły, aby oprzeć się przemocy, którą groził jej Pohlman.

Nastała noc ciemna. Z dołu dolatywała do pokoju Klementyny wrzawa zebranych gości. Klementyna musiała znowu ubrać się w suknie, jakie miała dnia poprzedniego. Tak więc siedziała w pokoju, którego drzwi były na zewnątrz zaryglowane, jak uwięziona i skazana na wyczekiwanie chwili, w której paść miała ofiarą rozpustnika, lub też śmierci z własnej ręki. Śmierć! Tak, jej tylko sobie życzyła, bo życie było dla niej tylko ciężarem, a śmierć połączyłaby ją z ukochanym, który podług jej mniemania także już umarł.

Lecz cóż to? Zdaleka dolatywał odgłos kroków. Ktoś szedł po schodach i zatrzymał się pod drzwiami Klementyny. Rygiel odsunięto, drzwi się otworzyły i... baron wszedł do pokoju. Na ustach miał wstrętny uśmieszek.

— Dobry wieczór, piękna Stefanjo! — powiedział. — Pan Pohlman powiedział mi, że się uspokoiłaś i nie myślisz już stawiać oporu. To należy pochwalić! Nie pożałujesz tego naprawdę, jeżeli mnie wysłuchasz!

Rozpustnik uważał sztywne i nieme zachowanie się Klementyny za znak zgody. Lecz gdy zamierzał zbliżyć się do niej, błyskawicznym ruchem dobyła sztyletu.

— Precz! — zawołała na niego. — Albo też w twoich oczach zatopię ten sztylet w mych piersiach.

Baron zrazu osłupiał i nie wiedział, co począć. Klementyna skorzystała z jego pomieszania i chciała rzucić się ku drzwiom, lecz z krzykiem przestrachu cofnęła się wstecz.

Pan Pohlman, który przeczuwał już coś podobnego, poszedł za baronem, aby w razie potrzeby zaraz być na miejscu. Naraz wpadł do pokoju. Zanim Klementyna zdążyła wykonać swój zamiar i sztylet zwrócić przeciw własnej piersi, już Pohlman wytrącił jej broń z ręki. Twarz mu zsiniała ze złości. Oczy mu literalnie wystąpiły z oczodołów.

— Poczekaj kanaljo — syknął ja cię nauczę stroić grymasy!

Rzucił Klementynę na ziemię.

Księżniczka krzyczała w niebogłosy. Oczy zaś barona błyskały rozkosza, gdy Pohlman ściśniętą pięść wzniósł w górę, chcąc nią uderzyć nieszczęśliwą i wijącą się w jego uścisku Klementynę.

Lecz cóż się stało? W szale wzburzenia ani Pohlman, ani też gość jego zacny nie słyszeli hałasu, który powstał na dole. Może też myśleli, że kwiki, pomieszane krzyki i łomot powstały wskutek bijatyki, jaka wszczęła się na dole, a która należała do codziennych prawie wydarzeń w tym domu. Nie zauważyli nawet stąpania po schodach. Dopiero gdy drzwi z trzaskiem otworzono i gdy wpadła do pokoju gromada ludzi z młodzieńcem o czarnych kędziorach i ognistych oczach na czele, poznali niebezpieczeństwo, jakie im groziło. Lecz było już zapóźno.

Zaledwie Klimczok — gdyż on był naczelnikiem — spostrzegł niecne widowisko, błyskawicznym ruchem dobył pałasza z pochwy.

— Podły psie, który odważyłeś się dotknąć narzeczonej Klimczoka... oto masz! — wrzasnął na Pohlmana w tej samej chwili, w której gospodarz chciał uderzyć Klementynę.

Za chwilę rzężący krzyk rozdarł powietrze. Z rozpłatanym czerepem runął na ziemię łajdak, który cześć i szczęście wielu już dziewcząt miał na sumieniu. Również barona dosięgła ręka sprawiedliwości. Doktór pchnięciem sztyletu przerwał pasmo jego żywota.

(Ciąg dalszy nastąpi)

SPORT I KULTURA FIZYCZNA

Kanada poraz czwarty mistrzem świata w hokeju

Kanada — U. S. A. 2:1 (0:1, 1:0, 1:0)

W niedzielę wieczorem na torze łyżwiarskim w Medjolanie do finałowej rozgrywki o mistrzostwo świata stanęli na przeciw siebie Kanada i zeszłoroczny mistrz świata USA. Mecz toczył się w niesłychanej atmosferze, spowodowanej przez publiczność, która dopingowała obie drużyny do coraz to większych wysiłków. Sytuacje zmieniały się błyskawicznie, tempo wprost niewiarogodne, utrzymuje się do ostatniej sekundy gry, trzymając graczy i publiczność w niesłychanem napięciu.

Niespodziewanie Amerykanie zdobywają w 13 minucie przez Stubbs'a prowadzenie, co wywołuje u Kanadyjczyków jeszcze większą zaciekłość. W drugiej tercji Amerykanie grają przeważnie w defenzywie, zaś Kanadyjczycy atakują całą piątką i tuż przed końcem drugiej tercji wyrównują ze strzału Lacke'go.

W trzeciej tercji tempo gry wzmogło się jeszcze bardziej. Amerykanie w 3 minucie zdobywają bramkę, lecz sędzia nie uznaje jej, bowiem zachodzi wątpliwość, czy krążek odbił się od wewnętrznej krawędzi poprzeczki bramkowej. Wywołuje to protest Amerykanów, co odbiło się naturalnie na grze, bowiem Amerykanie stawiają wszystko na jedną kartę. Ciężkie chwile przeżywa Kanada i ma się już wrażenie, że lada chwila Amerykanie zdobędą bramkę. W chwili, gdy przewaga ich jest rażąca, Kanada zdobywa zwycięską bramkę z pięknego przeboju Devey'a. Strzały na bramkę kanadyjską są coraz liczniejsze, a Kanada broni się zaciekle. Szczęście jest jednak po jej stronie i po walce pełnej emocji i najpiękniejszej przez cały czas trwania turnieju medjolańskiego kanadyjczycy schodzą z lodu jako zwycięzcy.

Jeszcze bardziej dramatyczny przebieg miał mecz o tytuł mistrza Europy, jaki toczył się między Niemcami, a Szwajcarją. Niemcy bowiem w dwu ostatnich sekundach gry wyrównali, uzyskując po dwukrotnej dogrywce wynik 2:1 (0:0 0:1 1:0 0:0 1:0), zdobywając niezasłużenie tytuł mistrza Europy na rok 1934.

Szwajcarzy przez cały czas turnieju medjolańskiego udowolnili, że są obecnie najlepszym zespołem europejskim, a tylko przez wyczerpanie się w spotkaniu z Kanadą, gdzie — jak wiadomo — uzyskali zaszczytny wynik 2:1 na korzyść Kanady, w ostatnich fazach walki z Niemcami załamali się fizycznie.

W finale turnieju pocieszenia Austrja zremisowała po dogrywce z Włochami 2:2, zdobywając dzięki lepszemu stosunkowi bramek pierwsze miejsce.

Ping-pong w Rudzie

W Rudzie Śl. odbyły się przyjacielskie zawody ping-pongowe pomiędzy drużyną S. M. P. Ruda Śl. parafja św. Józefa a drużyną „Jedność" Król. Huta.

Single: na pierwszem miejscu gospodarze: Jaskula — Grzesik 21:5, 21:4, Słowik — Szepczyk 21:9, 21:19, Bartela — Małek 15:21, 22:20, 21:23, Krusz — Niewiadomski I 22:20, 21:10, Choszek — Pszyborowski I 21:23, 21:19, 21:14, Choroba — Pszyborowski II 21:16, 10:21, 21:8, Skowron — Niewiadomski II 21:16, 19:21, 19:21.

Double: Krusz, Choszek — Pszyborowski, Niewiadomski 21:19, 15:21, 19:21, Bartela, Słowik — Szepczyk, Małek 21:18, 21:19.

Ogólny wynik 6:3, dla gospodarzy. W zawodach tych obydwie drużyny wykazały swą dobrą klasę, gdyż walki odbywały się na wysokim poziomie sportowym.

Sonia Henie poraz ósmy

mistrzynią świata

W ub. niedzielę zakończyły się w Oslo tegoroczne mistrzostwa świata w jeździe figurowej pań na lodzie. Niespodzianki przyniosła klasyfikacja dalszych miejsc i tak wicemistrzyni Europy Amerykanka Vinson zajęła zaledwie 5 miejsce, zaś nowa gwiazda łyżwiarska, Angielka Taylor, wysunęła się na drugie miejsce. Klasyfikacja wyników jest następująca:

Mistrzynią świata została Sonia Henie (Norwegja) 7:394 pkt. Po raz 8-my z rzędu. 2) Taylor (Anglja) 19:372, 3) Landbeck (Austrja) 20:368, 4) Hulten (Szwecja) 28:357, 5) Vinson (USA) 32:355. 6) Lainer (Austrja) 48:336, 7) Herber (Niemcy) 55:333, 8) Egidius (Norwegja) 55:329, 9) Philips (Anglja) 59:313, 10) Anderson (Norwegja) 73:318, 11) Michaelis (Niemcy).

II narciarska Wędrówka Gwiaździsta

do Rabki

II Narciarska Wędrówka Gwiaździsta ze zjazdem do Rabki organizowana przez Sekcję Narciarską YMCA „Skimka" w Krakowie, odbędzie się w roku bieżącym w dniach 21 do 24 lutego br.

Oryginalna ta impreza, mająca na celu podniesienie poziomu turystyki narciarskiej, zorganizowana w roku ubiegłym z tak doskonałem powodzeniem, wzbudziła żywe zainteresowanie wśród najszerszych mas narciarzy. Jak wiadomo, w wędrówce mogą brać udział drużyny złożone z 3 do 4 osób stowarzyszonych i niestowarzyszonych zarówno kobiet jak i mężczyzn. Drużyny te wyruszą z dowolnych punktów, mając po 4 dniach wędrówki przybyć na miejsce finiszu w Rabce.

Warto podkreślić, że w ramach Wędrówki Gwiaździstej będzie można ubiegać się indywidualnie o uzyskanie Odznaki Górskiej P. Z. P. O ile wśród uczestników drużnyn niema przodownika „Odznaki Górskiej", wówczas protokóły zostaną potwierdzone przez Komisję Sędziowską Wędrówki.

Dla zawodników zapewniono zniżki kolejowe, oraz bezpłatne kwatery w Rabce. Na zakończenie Wędrówki odbędzie się uroczyste rozdanie nagród, połączone z Zebraniem Towarzyskiem.

Termin zgłoszeń upływa z dniem 15 lutego 1934 r. Po nadesłaniu zgłoszeń otrzymują drużyny „dzienniki podróży", które będą stanowiły podstawę do punktacji. Bliższe szczegóły, oraz regulamin wędrówki udziela Sekretarjat „Skimki", Kraków, Krowoderska 8 codziennie od 7 do 8 wieczorem.

Co uchwalił międzynarodowy kongres

hokejowy

Obradujący w Medjolanie Kongres Ligi Hokejowej powziął m. in. doniosłą uchwałę, a mianowicie postanowił znieść w ostatniej tercji gry istniejące przepisy o pozycji spalonej. W tercji tej każdy gracz może stać w dowolnem miejscu pod bramką przeciwnika.

Mistrzostwa hokejowe Europy powierzono do przeprowadzenia w roku następnym Szwajcarji.

M. in. zdyskwalifikowano dożywotnio za skandaliczne zachowanie się graczy kanadyjskich w ub. roku w Pradze, kanadyjczyka Kane. W ciągu sezonu w Europie mogą gościć tylko po dwie drużyny kanadyjskie wzgl. amerykańskie.

Niemiłą uchwałę powzięto w sprawie Polski, której dano 14-dniowy termin do uregulowania swoich zobowiązań finansowych w stosunku do Federacji. W razie nieuregulowania składek, Polski Zw. Hokeja na Lodzie zostanie zawieszony.

Zaprawa gimnastyczna

piłkarzy śląskich

Zgodnie z zarządzeniem P. Z. P. N. urządza Śląski OZPN. począwszy z dniem 13 lutego br. zaprawę graczy, która odbywać się będzie dwa razy w tygodniu i to w każdy wtorek i piątek w sali Państw. Gimn. przy ul. Mickiewicza w Katowicach o godz. 18.30.

Zaprawą graczy kierować będzie osobiście profesor p. Kisieliński, która ma na celu przygotowanie kondycyjnie zawodników (mieśnie i płuca) przedewszystkiem utrzymanie kontraktu z piłką.

Do zaprawy stawią następujące kluby swych graczy i to **K. S. „Ruch":** Dziwisz, Badura, Wodarz, Peterek, Urban, Wadas, Katzy i Wilimowski. **K. S. Cracovia:** Kozok Karol, **K. S. Garbarnia:** Riesner (oboje zam. w Katowicach), **K. S. Naprzód Lipiny:** Michalski, **A. K. S. Król. Huta:** Joszke i Wostal, **K. S. Śląsk, Świętochłowice:** Mrozek, **K. S. Iskra, Siemianowice:** Ledwoń i Szendzielorz Szczepan. **Pol. K. S. Katowice:** Strauch, **Pocztowe PW. Katowice:** Garus i Rzychoń, **K. S. Dąb:** Geisler, **K. S. 22 M. D.:** Kopiec Eryk, **K. S. Pogoń Katowice:** Krug, **I. F. C.:** Knapczyk i Sosnitza.

Wymienieni gracze stawią się we wtorek, dnia 13 lutego 1934 r. punktualnie o godz. 18,30 w sali powyżej podanej wraz z ubrankami i pantoflami (bez obcasów). Za punktualne przybycie graczy, czyni się bezwzględnie zainteresowane kluby odpowiedzialne.

Komunikat

Polskiego Związku Bokserskiego

Wszystkie OWSS. są zobowiązane przesłać najpóźniej w przeciągu dni 14-tu legitymacje sędziów skreślonych. Przypomina się raz jeszcze wszystkim OWSS. o obowiązku nadesłania do WSS., PZB. legitymacji sędziów związkowych celem prolongaty. Na życzenie Lwowskiego OWSS. skreśla się z listy sędziów p. A. Sługockiego, Lwów. Uprasza się o zwrot okólnika w sprawie składek na puhar im. śp. Ottona Landecka. Znosi się rozporządzenie, że sędziowie mogą likwidować swoje koszty podróży oraz diety li tylko za okazaniem kwitu, wystawionego przez WSS. PZB. wzgl. WSS. OZB. Sędziowie mogą zatem pobierać swoje ustalone koszty i diety na podstawie przesłanego im zawiadomienia o obowiązku sędziowania danych zawodów. Zarząd P. Z. B. zamianował uchwałą swoją z dnia 31. I. 1934 r. sędziami międzynarodowemi: pp. Koprowskiego Franciszka, Pomorski OZB. Cendrowskiego Stanisława, Warszawski OZB., Iwańskiego Feliksa, Bielewicza Karola i Guckiego Teodora z Poznańskiego OZB. Uprasza się odnośne OWSS. o odwrotne przesłanie legitymacji sędziów, celem odpowiedniej adnotacji. Na wniosek Łódzkiego OZB. skreśla się z listy sędziów PZB. p. Leona Szterna — Łódź. Przewodniczący WSS. PZB. p. Paweł Ermanowicz ustąpił z zajmowanego stanowiska. Na własne życzenie skreśla się z listy sędziów PZB. i sędziów międzynarodowych: pp. Pawła Ermanowicza i Kościelskiego Leona z Poznańskiego OZB. Z dniem 1. II. 1934 r. znosi się urlop sędziego p. Edmunda Janusza z Poznańskiego OZB.

Zabawa kostjumowa na sztucznym torze

Dziś o godz. 18 urządza Śl. Tow. Łyżwiarskie na Sztucznym Torze w Katowicach zabawę kostjumową dla dzieci i starszych. W programie premjowanie najpiękniejszego kostjumu, najlepszych łyżwiarzy i szereg niespodzianek. Wstęp dla kostjumów 35 gr., dla niezaopatrzonych w kostjum 55 gr od osoby. Po zabawie na lodzie — tańce w sali dancingowej dla członków STŁ. i zaproszonych gości.

Przy tej sposobności zawiadamia zarząd Sztucznego Toru, iż podobnie jak i w ub. sezonach — w lutym w dnie pogodne ślizgawka jest otwarta popołudniu dopiero od godz. 17.

Przygody bezrobotnego Froncka



Mortus, bieda i ubóstwo,
więc też Froncek wciąż wędruje,
myśląc, że u dobrych ludzi
trochę forsy „u f e c h t u j e".

Raz wszedł Froncek do mieszkania
górnika bezrobotnego
i zobaczył, że to człowiek,
jeszcze biedniejszy od niego.

W Froncku, chłopie uczuciowym,
serce aż z litości taje,
więc wyciąga pół złotówki
i górnikowi je daje.

Spełniwszy uczynek dobry,
zabrał się do dalszej drogi
a zaś na górnika twarzy
ukazał się uśmiech błogi.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Mesięczna prenumerata „7 GROSZY" wynosi zł. 2,31
W kraju z przesyłką pocztową . . . . „ „ 2,31
Przy zamówieniu w urzędzie pocztowym „ „ 2,41

KONTO P.K.O. KATOWICE Nr. 301.746

CENNIK OGŁOSZEŃ
1 pole 35 x 67 mm. zł. 1.–
Ogł. drobne 20 gr. za s.o

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogal.